PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 42 (445) SOBOTA, DNIA 20 LIPCA 1929 ROKU ROK IX.

WISŁA WIOSENNYM MISTRZEM LIGI

Mistrzostwa Ligi dobiegły do półmetka

W morderczych trzy i półmiesięcznych zmaganiach 13-tu rywalek, walczących z góry tabeli o zaszczytny tytuł mistrza Polski, a u jej dołu o utrzymanie się w szeregach extraklasy polskiej piłki nożnej, jakże wiele chwil smutków, zwątpienia i klęsk przeżyły wszystkie bez wyjątku kluby nie wyłączając nawet mistrzowskiej Wisły.

Zwłaszcza pierwsze mecze kwietniowe i majowe przynosiły wyniki wprost rewelacyjne, niemożliwe do odgadnięcia przez najbardziej nawet przewidujących znawców. W tabeli zapanował chaos, a z kłębowiska cotygodniowych walk co tydzień inny klub wypływał na powierzchnię, poto, aby już za tydzień być pogrążonym niemal do dna

Dopiero ostatnie tygodnie sytuację bardziej wyjaśniły i na czele Ligi figuruje nieodłączna para rywalek mistrzowskich — krakowska Wisła i poznańska Warta.

Ale tylko na dwu czołowych miejscach tradycji stało się zadość. Dalej jedna niespodzianka goni drugą, najtęższe marki w rodzaju Pogoni, I. F. C. i Polonii walczą o... ostatnie miejsca w tabeli, podczas gdy „nowi ludzie" w rodzaju Garbarni, lub zeszłoroczni outsiderzy jak Ł. K. S. pną się ku górze.

Na bogatej już dziś kanwie tabeli rozgrywek jak na dłoni rysuje się całokształt ugrupowania sił, charakter drużyn, ich atuty i słabe strony. Wisła, mimo, że daleko jej do olśniewającej formy zeszłorocznej, ciągle jeszcze dzierży pewnie w swych dłoniach prymat piłkarstwa polskiego. Jej największym atutem jest nie błyskotliwa technika, fenomenalne współgranie, czy niezwykłe indywidualności. Poprostu Wisła gra skutecznie, umie wygrywać, zna słaby punkt przeciwnika i przy pierwszej okazji zaatakować go w sposób zapewniający bezapelacyjne zwycięstwo. Wisła ma intuicję drużyny zahartowanej w ciężkich bojach, nerwy nieczułe na chwilowe triumfy czy niepowodzenia, mózg rozgryzający przeciwnika w ciągu pierwszej półgodziny

Jej stosem pacierzowym jest najlepsza w Polsce linia pomocy. Bo też Wisła jest typowym przykładem, że ta właśnie linja w drużynie, a nie żadna inna, prowadzi klub do zwycięstw lub poniża dobre jego imię w fatalnych klęskach.

Rzecz prosta, że napad i obrona muszą stać na odpowiednim poziomie, jednak ani ofenzywa, nie karmiona odpowiednio piłkami pomocników, ani linje obronne bez skutecznej interwencji pomocy, nie mogą wystarczać same sobie w żadnym wypadku. Twierdzenie nasze popiera w pełni choćby fakt, że drużyn, które dotychczas straciły mniej bramek, niż Wisła jest aż pięć a stojący na ostatniem miejscu IFC, stracił ich akurat tyle samo (21), co Wisła. Zestawienie to wskazuje jasno, że pomoc Wisły w razie załamania się obrony i stracenia przez nią paru bramek, potrafi zdobyć się prawie zawsze na zryw, na wzmożenie wydajności swej pracy i wepchnąć w razie potrzeby piłkę do siatki przeciwnika, niemal razem ze swym napadem.

Dwie tegoroczne klęski mistrz poniósł w walce z rywalami najbardziej siebie godnymi: Warta i Cracovia. Natomiast trzy remisy z Ł. K. S-em, Czarnymi i Ruchem są już dowodem pewnej słabości drużyny krakowskiej, objawiającej się bądź w linjach obronnych, bądź — najczęściej — w napadzie.

Warta, mimo ogromnego sezonu międzynarodowego, związanego z Powszechną Wystawą Krajową i idących z tem w łączności ryzykownych eksperymentów w rodzaju dwu meczów wyjazdowych dała się zdystansować Wiśle tylko o 1 punkt z 8-iu straconych w meczach przegranych z Cracovią, Ruchem i Garbarnią, oraz w remisach z Warszawianką i I. F. C. Stylowy zespół wicemistrza opiera się bardziej na dobrze zmontowanej całości, w której błyszczą takie indywidualności, jak Fontowicz, Wojciechowski, Przybysz i Staliński Atutem wobec Wisły jest fakt że już dziś, kiedy Warta wygrywa, w zespole jej widzimy duży procent graczy młodych, podczas gdy szeregi mistrza, to przeważnie piłkarze dobrze wysłużeni, a jak Reyman, Kowalski, Kotlarczyk, Czulak Pychowski, zaliczający się do najstarszej generacji piłkarskiej

Pierwszą niespodzianką dotychczasowych rozgrywek jest trzecie miejsce Ł. K. S-u, który z 12-tu gier, 6 potrafił wygrać, 3 przegrał, a 3 zakończył na remis, dystansując czwartą Cracovię i piątą Garbarnię o 2 punkty.

Zresztą, poczynając od czwartego miejsca, tabela nie jest jeszcze definitywnie skrystalizowana i dopiero dwa zapóźnione spotkania niedzielne Czarnych z Wrszawianką i Ruchu z I. F. C., ustalą definitywnie porządek klubów.

Tymczasem to tylko jest pewne, że Polonia już w chwili obecnej znajduje się nad przepaścią spadku do klasy A, w którą może ją zepchnąć nieubłaganie dalsze 3 — 4 mecze przegrane

Spadek ten, jak miecz Damoklesa wisi zresztą również jeszcze nad sześcioma klubami: Legią, Warszawianką, Ruchem, Turystami, Pogonią, oraz IFC, z których Legja zdobyła punktów 11-cie, Warszawianka, Ruch i Turyści po 10, a Pogoń i IFC po 9.

Legia też rozpoczyna remisowy stosunek bramek 18:18 posiadany również przez Warszawiankę podczas gdy wszystkie kluby pozostałe muszą się zadowolnić stosunkiem ujemnym, a tylko pięć pierwszych — dodatnim.

Ale że do końca mistrzosw jeszcze pół drogi, a w marzeniach graczy, oraz menerów klubowych, każdy mecz wygrywa się napewno — zwolenników polskiej piłki nożnej czeka jeszcze niejedna niespodzianka, przeistaczająca się niejednokrotnie wprost w sensację.

Owe kaprysy losu tyczą jednak najczęściej poszczególnych meczów.

Czy potrafia w tym roku sięgnąć głębiej i spłatać figla przy ostatecznem podsumowaniu wyników tegorocznych mistrzostw — należy w to jednak mocno wątpić.



FILARY NAJSILNIEJSZEGO KLUBU LEKKOATLETYCZNEGO W POLSCE

Zwycięska sztafeta Grażyny na 4 x 200 mtr. Od lewej: Grabicka, Sadkowska, Hulanicka i Jankowska.

DWIE BATALJE LEKKIEJ ATLETYKI POLSKIEJ

Składy reprezentacji na mecze z Austrją i z Węgrami

Reprezentacja lekkoaltetyczna Polski na meczu z Węgrami w Budapeszcie (4 sierpnia) wystąpi w składzie następującym:

100 mtr.: Szenajch Czysz 400 mtr.: Gniech, Piechocki: 800 mtr.: Kostrzewski, Żuber: 1500 mtr,: Petkiewicz: 5000 mtr : Petkiewicz, Kusociński (Sawaryn): sztafeta 4x200 mtr.: Szenajch, Gniech, Piechocki, Czysz, 100 mtr. przez płotki: Trojanowski, Zalusz: 400 płotki: Kostrzewski; skok wdal: Sikorski, Nowak; wzwyż: Lokajski, Banaszkiewicz; tyczka: Adamczak, Wieczorek; dysk: Baran, Górski; kula — Heljasz, Górski; oszczep: Smakulski, Buchała.

28 lipca o godz. 6 po poł. w Parku Sobieskiego odbędzie się nadto eliminacja między Jaworskim, Malanowskim, Mędrzyckim, Forysiem i Kusocińskim, celem wyłonienia drugiego reprezentanta na 1500 mtr. Tegoż dnia rozegrany zostanie bieg 400 mtr. przez płotki między Cejzikiem i Maszewskim: jeżeli zwycięzca osiągnie 59 sek. wówczas wejdzie w skład reprezentacji, w przeciwnym wypadku startować będzie na 400 mtr. płotki obok Kostrzewskiego i Trojanowski.

Kusociński rozpoczał już treningi, tak, że na 4 sierpnia powinien być już w formie; gdyby jego noga ciągle jeszcze niedomagała wówczas na 5 klm. startować będzie Sawaryn.

Zawody odbędą się jednego dnia, z czem musiano się liczyć przy układaniu reprezentacji. Osłabienie 400 mtr. tłumaczy się rezerwowaniem Kostrzewskiego i Zubra na 800 mtr.

Udział Adamczaka i Wieczorka jest jeszcze niepewny, gdyż niewiadomo jeszcze czy Węgrzy się zgodzą na skok o tyczce

Reprezentacja lekkoatletyczna Polski na meczu z Austrją (28 lipca w Królewskiej Hucie) wystąpi w następującym składzie:

60 mtr.: Breuerówna, Freiwaldówna; 100 mtr.: Breuerówna, Czajówna; 200 mtr.: Czajówna, Orłowska: 800 mtr.: Orłowska, Kilosówna; 80 mtr. przez płotki: Freiwaldówna Schabińska. Sztafeta 4x100 mtr : Breuerówna, Lubecka, Czajówna, Freiwaldówna. Skok wdal: Lubecka, Breuerówna; wzwyż: Krajewska, Janowska; dysk: Kobielska, Jasna; kula: Lewinówna, Jasna: oszczep: Lonka, Jasna.

Skład ten, jak widzimy, wykazuje znaczne luki, gdyż Konopacka-Matuszewska nie może startować z powodu choroby, a Hulanicka i Sadkowska odmówiły udziału w reprezentacji z powodu przemęczenia.

Możliwe jest jednak, że szeregi reprezentacji zasili zawodniczka, której udział zapewniłby nam zwycięstwo — Walaszewiczówna (Sokół z Ameryki). Walaszewiczówna jest podobno jeszcze obywatelką polską. Gdyby się to okazało prawdą, zostanie ona zgłoszona do P. Z. L. A. przez Grażynę.

Walaszewiczówna ma takie wyniki, jak 60 mtr.: 7.8: 100 mtr.—12.5: 200 mtr. — 25.4: skok wdal —540. Startowałaby ona w tych punktach i w sztafecie



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA W POLO

Bracia Potoccy z Łańcuta otrzymują nagrodę z rąk pani Dewey—Algen.

Międzynarodowy tydzień w Poznaniu rozpoczął się w niedzielę zawodami o puhar mrs. Surette Dewey — Algier (córka finansowego doradcy Polski p. Dewey'a) między drużyną anglo-amerykańską, a drużyną hr. Potockich z Łańcuta. Skład ekip był następujący: anglo-ameryk.: Algier, płk. Martini, kpt. Moryan i Edw. Sochaczewski junior; hr. Potockich: Alfred, Jerzy, Józef i Roman Potoccy. Wynik meczu 10:0 (4:0, 7:0) dla hr. Potockich. Zwyciężyła drużyna technicznie lepsza, ponadto dosiadająca świetnych, rasowych koni. Dłuższy trening w Londynie wydał swoje rezultaty. Drużyna hr. Potockich zdaje się być klasą dla siebie w rozgrywanym turnieju. U pokonanych gracze dobrzy, konie natomiast młode polskie nie nadają się do szybkiej gry.

LOS ANGELES NA HORYZONCIE

Loterja na polski fundusz olimpijski

Następne igrzyska olimpijskie odbędą się dopiero za trzy lata, jednak przygotowania do nich nie mogą się rozpocząć w przeddzień ich otwarcia. Przygotowania te muszą być długotrwałe i systematyczne, szczególnie w części na niekorzystne dla nas położenie miejsca rozegrania przyszłych igrzysk. Odbędą się one, jak wiadomo, w Ameryce, wobec czego nasza ekspedycja olimpijska będzie bardzo kosztowna.

A jednak ekspedycję taką musimy zorganizować i to ekspedycję silną jakością i liczbą. Wymaga tego stale podnoszący się poziom „olimpijskich" gałęzi naszego sportu, wymaga ponadto wzgląd na prestiż naszego państwa i narodu. Nieobesłanie Olimpjady w Los Angeles byłoby dotkliwym ciosem dla samopoczucia naszych rodaków amerykańskich.

Tymczasem horoskopy nie przedstawiają się zbyt różowo. Koszta poprzednich przygotowań i ekspedycyj pokryło w olbrzymiej większości Państwo. W przyszłości na taki sukurs liczyć nie możemy i to zarówno z materjalnych, jak i zasadniczych względów, wobec czego potrzebne pieniądze znaleźć musimy na innej drodze.

Polski Komitet Olimpijski zdaje sobie z tego sprawę, wie, że stoi przed trudnem zadaniem, które wykonać zdoła tylko przy wyraźnej pomocy całego społeczeństwa, doceniającego znaczenia naszego udziału w igrzyskach olimpijskich. By ogarnąć cały kraj, P. K. O. powołał do życia instytucję Delegatów P. K. O. w ważniejszych ośrodkach (Krakowie Poznaniu, Lwowie, Wilnie, Katowicach i Łodzi).

By zapoczątkować zbiórkę funduszów, P. K. O. organizuje pierwszą loterję olimpijską której ciągnienie odbędzie się 16 października. Główną wygraną będzie sześciocylindrowy samochód Chevrolet (najnowszy model), ofiarowany wspaniałomyślnie przez firmę General Motors w Polsce. Wobec nader niskiej ceny (po 2 zł.) należy się spodziewać szybkiego rozchwytania wszystkich losów. Losy te niebawem zostaną wypuszczone. Sprzedażą ich zajmą się, prócz większych kolektur, związki i kluby sportowe, delegaci P. K. O., niektóre redakcje pism sportowych i prawdopodobnie izby skarbowe, urzędy pocztowe i starostwa. Ilość rozsprzedanych przez poszczególne związki państwowe biletów będzie do pewnego stopnia sprawdzianem ich dojrzałości i wartości.

Ufajmy, że będziemy świadkami szlachetnej rywalizacji wszystkich i że w rezultacie pusta szkatuła P. K. O. zapełni się dość znacznie.

Cel loterii — zademonstrowanie swej tężyzny fizycznej przed Ameryką, jest zbyt ważny dla propagandy naszej wielkiej Ojczyzny przed forum całego świata i czterech miljonów naszych rodaków amerykańskich, aby nie wytężyć wszystkich swych sił przy organizowaniu ekspedycji olimpijskiej do Los Angeles.



PO STARCIE 800 MTR.

Prowadzi Orłowska przed Kilosówną, Wieczorkiewiczówną i Stolarkówną.



NAJLEPSI MIOTACZE MECZU POLSKA—RUMUNJA

Dorski — triumfator dysku, Heljasz zwycięzca i rekordzista kuli.



CZAJÓWNA I HULANICKA

zwyciężczynie skoku wdal z miejsca na zawodach o mistrzostwo Polski.

WARSZAWA, KRAKÓW, POZNAŃ, ŁÓDŹ, GÓRNY ŚLĄSK

w oczekiwaniu na wydarzenia soboty i niedzieli

Warszawa. Najciekawszą imprezą będą niewątpliwie międzynarodowe zawody kolarskie, które się rozpoczną na Dynasach w niedzielę dn. 21 lipca, o godz. 16-ej. W zawodach wezmą udział najlepsi zawodnicy światowi, jak mistrz Olimpiady — Beaufrand, mistrz Belgii Van Massenhove, mistrz Danji—Krakerbühl, mistrz Francji—Mouhot i inni. Z zawodników polskich startują: mistrz polski — Szamota, mistrzowie Warszawy: Podgórski i Włodarczyk, Oksiutycz, Jarociński, Hasselbusch, Kendzia i t. d. Zawody zapowiadają się niezmiernie ciekawie, ponieważ po raz pierwszy na torze Dynasowskim, zmierzy się mistrz Polski, Szamota z asami światowego kolarstwa.

Z imprez piłkarskich odbędą się poza meczem ligowym spotkania o mistrzostwo wszystkich klas WOZPN. W sobotę o godz. 17,30 Gwiazda rozegra mecz rewanżowy z Marymontem. Faworytem tego spotkania, jest niewątpliwie leader tej grupy Marymont, niespodzianki nie są jednak wykluczone. Tego samego dnia na boisku Skry zmierzą swoje siły Makabi z Legją I-b. Makabi ostatnio poprawiła się znacznie i jest w obecnej chwili groźną dla każdego A klasowego zespołu. W niedzielę na boisku AZS, odbędzie się spotkanie o mistrzostwo kl. A pomiędzy gospodarzami a Pociskiem. Bez względu na swoją obecną słabą formę akademicy, prawdopodobnie, odniosą łatwe zwycięstwo nad zespołem rembertowskim. Pozatem odbędzie się 8 spotkań o mistrzostwo kl. B, oraz 17 o mistrzostwo kl. C. Varsovia, korzystając z wolnego terminu, rozegra w sobotę i niedzielę dwa mecze w Radomiu.

Sensacją zawodów pływackich, będzie pobyt krakowskiej Makabi w Warszawie. Drużyna ta rozegra w sobotę i niedzielę dwa mecze w water polo w pływalni PZP, przy ul. Łazienkowskiej. Pierwszego dnia odbędzie się mecz pomiędzy AZS a drużyną krakowską, drugiego dnia przewidziane jest spotkanie rewanżowe, z tą różnicą, że AZS wystąpi, jako reprezentacja Warszawy a goście, jako reprezentacja Krakowa.

Sensacją w swoim rodzaju, będzie również, t. zw. „ogólnopolski spływ wioślarski" do Poznania, który się rozpocznie w Warszawie dn. 19 b. m. Wielce oryginalna ta impreza sportowa, polega na tem, iż z każdego środowiska wioślarskiego w Polsce spłynie do Poznania z okazji PWK pewna ilość łodzi. Przed kilku dniami wyruszyły już osady wioślarskie Krakowa, Mysłowic, oraz Łomży. Wszystkie te osady spłyną do Warszawy dn. 19 b. m., aby połączywszy się z główną flotyllą spływu, liczącą około 20 łodzi, wyruszyć dalej w drogę do Poznania. Podczas drogi do flotyli przyłączą się osady wioślarskie z Modlina, Płocka, Włocławka, Torunia, Bydgoszczy, Kruszwicy, Konina i Kalisza. Razem przybędzie do Poznania dn. 28 b. m. około 40 łodzi, wraz z 150 wioślarzami.

Kraków. Nieszczęśliwie, bo zbyt późno rozpoczęty tegoroczny sezon piłkarski, zmusił Krakowski ZOPN do przyspieszenia tempa przeprowadzenia rozgrywek o mistrzostwo kl. A. Pośpiech ten zmusza w konsekwencji do rozgrywania mistrzostw w ciągu tygodnia, by le tylko wyłonić mistrza na żądany przez PZPN termin. Termin ten jednak, mimo to zostanie przekroczony z winy zresztą samego Związku, który, urządzaniem niespodziewanych spotkań międzymiastowych uniemożliwia regularne rozgrywanie mistrzostw.

Przerwana częściowo serja spotkań ubiegłej niedzieli kontynuowana będzie najbliższej niedzieli aż 6 meczami. Leader Podgórze, który w spotkaniu przyjacielskiem z Trzebinią pozwolił sobie na przegraną w stosunku 1:5, musi poważnie traktować swe niedzielne spotkanie z zawsze groźną Legią, by zdobyć dwa punkty. Cracovia I-b, zdekompletowana chwilowo bardzo znacznie wskutek wyjazdu na wakacje większości jej graczy, będzie miała ciężką przeprawę z rezerwą Garbarni. Bojowa Tarnovia gościć będzie u siebie Wisłę I-b. Korona, po uzyskaniu ubiegłej niedzieli remisowego wyniku z silną rezerwą Wisły, łatwo zdobędzie 2 punkty w spotkaniu ze słabą Spartą. Podobnie łatwo 2 punkty winna uzyskać Trzebinia z Wawelem. Bardzo ciekawy winien być mecz Makabi z Olszą. Makabi, której z początkiem sezonu zupełnie realnie przypisywano możność sięgania po tytuł mistrza, spadła chwilowo znacznie w swej formie, z drugiej strony niepozorna dotąd Olsza, zyskuje coraz więcej na sile.

Poznań. Pod znakiem wody stoi bieżący tydzień w stolicy Wielkopolski. Od środy trwają już okręgowe mistrzostwa pływackie, które zakończone zostaną w niedzielę w pływalni związkowej. Tegoroczne mistrzostwa są znacznie ciekawsze, niż w latach ubiegłych, kiedy bez konkurencji była Unja i zbierała wszystkie punkty. Dziś sytuacja się zmieniła. Legja, Pozn. Tow. Pływackie i stary rywal I Schwimmverein, są przeciwnikami, z którymi Unja będzie musiała walczyć, by zdobyć na własność (po raz trzeci) puhar wędrowny b. wojewody Bnińskiego, ofiarowany dla najlepszego klubu Wielkopolski.

Równocześnie odbywają się mistrzostwa piłki wodnej przy udziale 4 drużyn: I. S. V. Legji, P. T. P. i Unji. Sobota wyłoni już mistrza okręgu. Na niedzielę projektowany jest mecz dwóch teamów A i B, celem ustalenia reprezentacji na zawody z Gdańskiem w dniu 28 b. m.

Na Warcie odbędą się pierwsze w tym roku regaty międzyklubowe. Z zamiejscowych załóg zgłosiło się tylko Warsz. T. W. do ósemek. Razić będzie brak Bydgoszczy, która przysyła cały swój start, jednakże zgłoszenia nie nadesłała.

Na hippodromie poznańskim dobiegnie końca międzynarodowy turniej polo, tego par excellence sportu arystokratycznego, w którym na gruncie poznańskim laury i triumfy zbiera świetna ekipa hr. Potockich z Łańcuta, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa.

Warta ligowa wyjeżdża w swoim pełnym reprezentacyjnym składzie do Warszawy, gdzie z Polonią rozpoczyna jako wiosenny wicemistrz drugą kolejkę ciężkich rozgrywek ligowych.

A klasa wyśle w bój ostatnie swych drużyn. Walczyć będą z sobą: Warta Ib — Pogoń, HCP — Ostrowski K. S., Sparta — Legja, a na prowincji: Stella — Poznania w Gnieźnie i Wiktoria — Noteć (Chodzież) w Jarocinie. Będą to właściwie walki już tylko o następne miejsca w tabeli, gdyż ostatnia niedziela rozstrzygnęła właściwie o mistrzostwie, które przypadnie Legji po raz drugi. Bardziej ciekawy jest problem kto spadnie do klasy B? Kandydatów jest narazie dwóch: Sparta i Wiktoria, ale i Noteć chodzieska nie jest jeszcze bardzo pewna w klasie A.

Łódź. Meczów ligowych w niedzielę w Łodzi nie będzie, odpada więc największa atrakcja. ŁKS odpoczywa, a jakie ma zamiary — narazie niewiadomo. Turyści wyjeżdżają do Katowic. Przypuszczalnie z drużyną nie pojedzie Kuławiak, który znajduje się pod obserwacją lekarską.

Tydzień sportowy rozpoczyna się w sobotę. Na boisku gości Hakoah sedeez na drużynę ŻASS, którą rewizytować będzie w tydzień później. Jednocześnie na boisku DOK IV odbędzie się pomiędzy Hasmoneą a Biegiem spotkanie, które może mieć znaczenie w ukształtowaniu się tabeli kl. B.

Mistrzostwa kl. A rozpoczynają się w niedzielę. Na boisku ŁKS o godz. 10.15 gra Orkan z Turystami i sądząc z ostatnich rezultatów obu drużyn zwycięstwo winno przypaść pierwszym. O tej samej porze, na boisku Kruschendera w Pabjanicach rozegra się zażarta walka pomiędzy PTC a Unionem. Mecz winna wygrać drużyna Unionu, za przeciwnikiem jednak przemawia własne boisko i wcale dobra forma, wykazana ubiegłej niedzieli na meczu z Orkanem.

Na boisku Sokoła w Zgierzu zmierzą się o godz. 17.30 gospodarze z drużyną ŁKS I-b. Wszystko przemawia za zwycięstwem ŁKS-u. Na boisku WKS-u w tym samym czasie gra ŁTGS z pabjanicką Burzą. Dobrze usposobiona drużyna ŁTGS ma dużo szans na wygranie tego meczu. Jednocześnie na boisku przy ul. Wodnej gra Widzew z WKS.

Pogłoski o rozwiązaniu drużyny wojskowej nie odpowiadają prawdzie. Istotnie część graczy cywilnych zbuntowała się i wypowiedziała posłuszeństwo kierownictwu, w rezultacie czego w ostatnich dwóch tygodniach stracili wojskowi bez gry 4 punkty. Obecnie sytuacja została opanowana. W każdym razie na zwycięzcę spotkania typujemy Widzew, który znajduje się w doskonałej kondycji fizycznej.

Pozatem — kompletna posucha.

Górny Śląsk. Niedziela minęła w okręgu katowickim pod znakiem wysokich zwycięstw faworytów. W tabeli nastąpiły przesunięcia, choć nieznaczne, tak, że stan dotychczasowy, mimo, że koniec mistrzostw niedaleko, przedstawia się dość niejasno. Wprawdzie na 1-em miejscu utrzymuje się Pogoń, ale depcze jej po piętach Kolejowy, którego ostatnie ośmiobramkowe zwycięstwo daje dużo do myślenia, i 06 Załęże, które też wygrało z swym najgroźniejszym rywalem w stos. 8:2. Pewne wyjaśnienia da najbliższa niedziela, w którą walczą:

Pogoń — 06 Załęże. Pogoń rozpoczęła swój finisz mistrzowski 06 Mysłowice — Kolejowy K. S. Dobra forma Kolejowego, no i jego 2 miejsce, pozwala mu wróżyć zwycięstwo. Naprzód (Załęże)—Diana. Forma Naprzodu jest tak zmienna, że trudno „zgadnąć". Policyjny K. S. — K. S. Rożdzień (Szopienice). Upadek P. K. S. jest katastrofalny, tak, że zwycięstwo Rożdzienia nie jest zbyt problematyczne. Może być jednak i przeciwnie.

O wiele jaśniej przedstawia się stan tabeli w podokręgu król.-huckim. Tu, jak dotychczas prowadzi bezapelacyjnie Naprzód—Lipiny, mając przed swoimi najbliższymi 4 punkty przewagi.

A jego najbliżsi to Amatorski K. S. i Śląsk (Świętochłowice). Śląsk, któremu prorokowano o ile nie spadek, to jedno z ostatnich miejsc tymczasem rywalizuje z Amatorskim o 2 miejsce.

W niedzielę walczą: Zjednocz. Przyj. Sp. — Orzeł (Wełnowiec). Słabe wyniki Orła nie wróżą mu nic pomyślnego. Naprzód (Lipiny) — Śląsk (Świętochłowice). Należy oczekiwać walki zupełnie wyrównanej i ostrej. 07 Siemianowice — Kresy Król. Huta. Kresy, dążące szczebel po szczeblu do czoła tabeli, będą usiłowały zwyciężyć 07. Pogoń (N. Bytom) — A. K. S. (Król Huta). Pogoń dostarczy prawdopodobnie nowych 2 punktów Amatorskiemu. Jej spadek do kl. A wchodzi w sferę rzeczywistości.

W niedzielę 21 b. m. odbędzie się w Katowicach jedyny w swoim rodzaju kolarski bieg sztafetowy. Trasa wynosi 4 x 18.5 klm. Każde towarzystwo zgłasza 4 zawodników.

OBECNY STAN ROZGRYWEK LIGOWYCH

Miejsce		Wisła	Warta	Ł. K. S.	Cracov.	Garbar.	Czarni	Legja	Warsz.	Ruch	Turyści	Pogoń	I. F. C.	Polonia	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Bramek zdob.	Bramek strac.	Punktów zdob.	Punktów strac.
1	Wisła	T	0:5	2:2	1:3	5:2	4:4	2:0	4:2	2:2	5:0	4:2	2:1	4:2	12	7	3	2	35	21	17	7
2	Warta	5:0	A	3:1	0:5	2:3	4:1	3:1	2:2	0 2	7:1	3:2	1:1	3:1	12	7	3	2	33	19	16	8
3	Ł. K. S.	2:2	1:3	B	2:1	0:0	3:3	1:0	0:2	2:1	2:1	2:0	2:5	4:2	12	6	3	3	21	20	15	9
4	Cracovia	3:1	5:0	1:2	E	3:0	2:2	0:2	2:2	0:3	2:1	4:3	0:1	1:1	12	5	3	4	23	17	13	11
5	Garbarnia	2:5	3:2	0:0	0:3	L	3:5	4:2	4:3	1:1	8:2	2:3	2:2	3:1	12	5	3	4	32	29	13	11
6	Czarni	4:4	1:4	3:3	2:2	5:3	A	1:3	—	4:2	1:1	0:2	6:0	6:3	11	4	4	3	33	27	12	10
7	Legja	0:2	1:3	0:1	2:0	2:4	3:1	■	1:1	1:2	1:2	2:0	2:0	2:2	12	5	1	6	18	18	11	13
8	Warszaw.	2:4	2:2	2:0	2:2	3:4	—	1:1	L	4:1	0:2	1:1	0:0	2:2	11	4	3	4	19	19	10	12
9	Ruch	2:2	2:0	1:2	3:0	1:1	2:4	2:1	1:4	I	0:3	4:3	—	1:2	11	4	2	5	19	22	10	12
10	Turyści	0:5	1:7	1:2	1:2	2:8	1:1	2:1	2:0	3:0	G	3:1	1:2	0:0	12	4	2	6	17	29	10	14
11	Pogoń	2:4	2:3	0:2	3:4	3:2	2:0	0:2	1:1	3:4	1:3	O	1:0	6:1	12	4	1	7	24	26	9	15
12	I. F. C.	1:2	1:1	5:2	1:0	2:2	0:6	0:2	0:0	—	2:1	0:1	W	1:4	11	3	3	5	13	21	9	13
13	Polonia	2:4	1:3	2:4	1:1	1:3	3:6	2:3	2:2	2:1	0:0	1:6	4:1	A	12	2	3	7	21	34	7	17

PIERWSZE MECZE DRUGIEJ RUNDY LIGOWEJ

Niedzielna walka o 6 punktów mistrzowskich

Najbliższa niedziela dnia 21 lipca jest dla tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo przełomowa. W dniu tym bowiem zazębiają się gry pierwszej kolejki z drugą. Z pierwszej Czarni grają we Lwowie z Warszawianką, tak, że do całkowitego ukończenia tej rundy pozostanie jedynie mecz I. F. C. — Ruch.

Drugą natomiast serję rozgrywek rozpoczynają dwa mecze: Polonii z Wartą w Warszawie i Wisły z Ruchem w Krakowie.

Zawody Czarni — Warszawianka zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż lotny i nieobliczalny napad biało-czarnych może spłatać figla gospodarzom, tak, jak spłatał go Cracovii, a ostatnio Garbarni. Jeżeli zatem tyły drużyny warszawskiej nie zawiodą, tak jak miało to miejsce w spotkaniu niedzielnem z benjaminkiem Ligi, kto wie, czy Warszawianka nie wyjedzie ze Lwowa nawet z dwoma punktami. Na niekorzyść gospodarzy przemawia również niewątpliwy spadek formy trójki środkowej ich napadu, zwłaszcza jego kierownika Nastuli. W każdym razie ostatnie mecze Czarnych, zwłaszcza remis 3:3 ze znajdującym się w nienajlepszej formie Ł. K. S-em stawiają wynik spotkania lwowskiego pod znakiem zapytania.

Natomiast za gospodarzami, poza własnem boiskiem przemawiają wyniki spotkań dotychczasowych: zwycięstwa 5:1 i 1:0 w roku 1927-ym, oraz 3:0 i 3:3 w roku ubiegłym.

Mecz Polonia — Warta będzie niewątpliwie jedną z silniejszych atrakcyj dla Warszawy piłkarskiej, gdzie wicemistrz Ligi cieszy się nietylko jaknajlepszą opinją, ale i wielką sympatją. Rzecz prosta, że dla gospodarzy spotkanie to nie zapowiada się różowo już choćby ze względu na drugie miejsce w tabeli Warty, a trzynaste — Polonii.

Taksamo dotychczasowe zestawienie wyników świadczy o bezapelacyjnej przewadze drużyny poznańskiej. Wyraża się ona w przecięciu wynikiem 4:1, a w szczególności brzmi: 4:1 i 5:1 w r. 1927-ym, 4:1 i 3:1 w r. 1928-ym, wreszcie 3:1 w roku bieżącym. Jedynemi szansami Polonii w tej nierównej walce mogą być „siły wyższe" w rodzaju nieusposobienia przeciwnika, zmęczenia jazdą, czy... gry toruńczyków Suchockiego i Gumowskiego, którzy wszak tylokrotnie zaszli za skórę poznaniakom, gdy występowali jeszcze w barwach .T K. S-u.

Spotkanie Wisła — Ruch jest niepomiernie ważniejsze dla ślązaków niż dla gospodarzy.

Ruch, tak świetnie kroczący początkowo na czele tabeli znalazł się bowiem już na jej szczeblach końcowych i z powodzeniem może być zaliczony do klubów zagrożonych spadkiem do klasy A.

Sądząc z ostatnich dwu porażek drużyny śląskiej u siebie w Królewskiej Hucie, trudno jest przypuszczać, aby wiosenny mistrz Ligi pozwolił sobie uszczknąć choćby jeden punkt.

Że jednak niespodzianki są zawsze możliwe, a wobec wyjątkowo słabego ostatniego meczu Wisły z Turystami, bardzo prawdopodobne — świadczy o tem również remis 1:1 uzyskane z Wisłą w roku ubiegłym przez Ruch i to na boisku mistrza Ligi.

Pozostałe jednak wyniki 4:0 oraz 2:0 i 4:0, skłaniają raczej do przypuszczeń, że mecz uwieńczy zwycięstwo mistrza, który nie pozwolił Warcie tym razem wydrzeć sobie prowadzenia.

WOJSKOWI LEKKOATLECI

w walce o tytuły mistrzowskie w Toruniu i w Lublinie

Zawody lekkoatletyczne szkół wojskowych, rozegrane na nowowybudowanym stadjonie szkoły podchorążych artylerji przyniosły wyniki następujące:

100 mtr.: Wielgomasz 11.6: 200 mtr.: Bunikiewicz 24 3: 400 i 800 mtr.: Paleczek 55:2 i 2:11.9; 1500 i 3000 mtr.: Hnatyk 4:30:4 i 10:00.4: sztafeta 4x100: Szkoła Sanitarna.

Dysk: Adamkiewicz 33.64: oszczep: Grzegrzołka 47.09: kula: Zawadzki 11.09; skok wdal: Wielgomasz 612; wwyż: Trzebuchowski 164: tyczka: Boenisch 300 W ogólnej punktacji zwyciężyła Szkoła Sanitarna przed Piechota i Artylerją.

Zawody o mistrzostwo D. O. K. II przyniosły wyniki następujące: 100 i 200 mtr.: Mróz 12 i 25.8: 400 mtr.: Wroczyński 59 s.: 800 i 1500 mtr.: Marczuk 2:12.4 i 4:46; 3 klm. naprzełaj: Góralski 10:40: 5 klm.: Marczuk 17.50: 110 mtr. płotki: Kiszka 21 s.: skok wdal: Malow 571: wwyż: Wolf 149: tyczka: Jagiełło 265: oszczep: Mikosza 41.31; dysk: Kuławik 29.24: kula: Połoszczuk 10:42

W drugiej klasie wyniki były następujące: 100 i 400 mtr.: Ruszkowski 11.8 i 57.2 200 mtr.: Rudomino 25.4; 800 mtr.: Szmidt 2:15.2: 1500 i 5000 m.: Góralski 4:45 i 18:04; 110 mtr. płotki: Moskal 20.8; skok wdal: Moskal 599; wwyż: Malon 157; tyczka: Pogodziński 265 dysk: Połoszczuk 33.70: oszczep: Mikitnik 71.24: kula: Dumała 992: sztafeta 4x100 44 p. s. k 50 s.: 4x400: 7 p. p Leg. 4:07.4.

Zawody pływackie: 25 mtr: w ubraniu: Starzyński 26 s.: 50 mtr. w umundurowaniu: Lisowski 1:39: 1000 mtr. st. piersiach: Lisowski 1:39: 1000 mtr. st. dow.: Lisowski 10:58. Sztafeta 4x50 mtr : 45 p. p. 3:19.6.

W pierwszym dniu zawodów harcerskich, zorganizowanych z okazji Zlotu w Poznaniu, osiągnięto wyniki następujące:

Rzut kulą 1) Kozłowski 11.125, 2) Pabis 10.99, 3) Mrozowski 10.35. Skok wwyż: 1) Banaszkiewicz 170, 2) Pietkiewicz 165, 3) Woźniakowski 160.

WYŚCIG KOLARSKI KRAKÓW-LWÓW

Generalna próba przed II-gim Biegiem Dookoła Polski

W najbliższą niedzielę odbędzie się II doroczny wyścig kolarski Kraków — Lwów (325 klm.), organizowany przez Lwowskie Towarzystwo Kolarzy i Motocyklistów. Spodziewany udział najlepszych polskich szosowców z Więckiem, Stefańskim, Wisznickim, Kłosowiczem, Frössem (zeszłorocznym zwycięzcą), Ignatowiczem, Michalskim i Napieraczem na czele, sprawia, że wyścig ten będzi stanowić rewję polskiego kolarstwa i generalną próbę szosowców polskich przed II-gim Biegiem Dookoła Polski.

Organizator wyścigu L. T. K. i M. pracuje b. usilnie nad opracowaniem szczegółów organizacyjnych i zdołał zebrać już sporą ilość nagród honorowych, ofiarowanych przez kupiectwo lwowskie, osoby prywatne oraz Lwowski Okręgowy Związek Kolarski. Prócz tego spodziewane jest zgłoszenie nagród honorowych ze strony gen. Wróblewskiego, kpt. ZPTK p. Al. Chocznera i prez. Rollego, którzy w ub. roku figurowali na liście ofiarodawców.

Start biegu, który odbyć się miał pierwotnie w sobotę 20 b. m. o godz. 24 w nocy, zmuszony był organizator przesunąć na g 7 wieczorem wskutek zarządzeń władz administracyjnych.

Start więc nastąpi na moście podgórskim o godz. 7 wieczorem w sobotę i przejdzie przez następujące miejscowości: Wieliczkę, Bochnię, Tarnów, Pilzno, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Radymno, Jaworów, Janów, Lwów. Meta wyścigu na ul. Marszałkowskiej przed nowym gmachem Uniwersytetu. Pierwszych zawodników oczekiwać będzie można około g. 10 rano.

Bieg szosowy dookoła pow. kaliskiego organizuje w niedzielę 28 lipca Kaliskie Tow. Cykl. Trasa biegu obejmuje dystans 230 klm. i przechodzi z Kalisza przez Ostrów, Pleszew, Rychwał, Turek, Dobra, Wartę, Błaszki z powrotem do Kalisza. Startować mogą zawodnicy licencjonowani z całej Polski. Poszczególne miasta przez które przechodzi wyścig ofiarowały nagrody swego imienia.



WIADOMOŚCI Z PROWINCJI POLSKIEJ

Zagłębie Górnicze. Hakoah — Skra 2:1. O mistrzostwo kl. A. Gra utrudniona z powodu błota. Hakoah gra poniżej swej formy. Gutman i Rychter są do niczego i szkoda wogóle, że się ich wystawia; nie lepszy też był Rodzyński, jedynym jasnym punktem był rezerwowy bramkarz Nunberg, poniekąd zadowolić też mógł Rottenberg w obronie. Bramki uzyskali dla Skry środek ataku z winy Rottenberga, a Siwek I i Rottenberg z karnego dla Hakoahu. Sędziował p. Lichtenstein, dopuszczając do zbyt ostrej gry.

Sosnowiec — Makabi 3:1. O mistrzostwo kl. A. Gra prowadzona w szybkiem tempie przynosi w pierwszej połowie przewagę Makabi nieurwidocznioną w cyfrach. Z przeboju strzela Andrusiewicz 1 bramkę dla Sosnowca. Po rzucie rożnym Makabi wyrównuje ślicznym strzałem przez Kleinera II. Dopiero w drugiej połowie Sosnowiec przechyla zwycięstwo na swoją korzyść przez Cichonia i jedna bramka samobójcza. Sędziował p. Śliwa.

Ruch — Victoria 2:1. O mistrzostwo kl. A. Pretendent na mistrza okręgowego spadł ostatnio bardzo w formie. Victoria grała z kilkoma rezerwowymi. Bramki zdobyli Chojnacki dla Victorii i Lisowski po rzucie rożnym głową. Wyróżnić należy Sobalę z Victorii, natomiast słaby był Kowala w obronie. Sędziował p. Grabiński dobrze.

Zagłębianka — Dąbrowa 1:1. Trzecie z rzędu remisowe zawody pomiędzy powyższemi drużynami. Bramki strzelili Mazurek dla Zagłębianki, prawy łącznik dla Dąbrowy. Sędziował p. Trzmiel dobrze. Hakoach II — Gwiazda 3:0. Hakoach góruje znacznie techniką nad przeciwnikiem. Bramki uzyskali Goldstein, Lask, Kajzer. Sędziował p. Steiner. Kolejowy (Katowice) — Gwiazda 2:0. Bramki uzyskali prawy i lewy łącznik. Sędziował p. Fruchtewajg I dobrze. Samson — Hakoach jun. 1:2. Bramki uzyskali Friedler i Grincajger.

Częstochowa. Victoria — C. K. S. 3:0. Mistrz. kl. A. Bardzo ambitna gra CKS-u, który niemal że przez cały czas gry przeważa, a chwilami wprost gniecie Victorię grającą z 4 rezerwowymi. Mimo to jednak Victoria zwyciężyła, zawdzięczając wynik w znacznej mierze brakowi wykończenia ataków w linji napadu C. K. S-u. Najlepszym na boisku był bezsprzecznie b. ambitny Grajwoda. Sędziował dobrze p. Kazimierski z Sosnowca. Warta — Sarmacja (Będzin) 3:0. Walkover.

Mistrzostwa kl. A w kieleckiem Z. O. P. N. kończą się w dn. 21 lipca, poczem nastąpią rozgrywki międzygrupowe pomiędzy mistrzami grup: Częstochową, Radomiem i Sosnowcem. Najprawdopodobniej o zaszczyt ten ubiegać się będą: Hakoah, Sosnowiec i Radomski K. S.

Radom. Broń — Tur 3:2. O mistrz. kl. B. Gra dość żywa przy lekkiej przewadze robotników. Widać było u nich lepszą technikę i większą rutynę Brak jednak było wykończenia w akcjach. Broń grała ambitnie i dlatego zwyciężyła. Makabi—Radomianka 3:1 o mistrz. kl. B. Makabi górowała nad przeciwnikiem pod każdym względem. Świetna obrona o czystym wykopie, niezła pomoc, oraz dobrze kombinujący napad, musiały dostarczyć 2 punktów. Radomianka przedstawiała się naogół blado szczególnie napad. Gra żywa, przewaga zwycięzców. Sędzia niezły p. Bajoler. Przedmecz drugich drużyn przyniósł wysokie zwycięstwo biało-niebieskim w stosunku 7:2. Sędziował p. Rottenberg. Makabi posiada najsilniejszą rezerwę.

Proch (Zagożdżon) zwyciężył u siebie R. K. S. w stosunku 4:1 w meczu o mistrz. kl. A.

Jak nas informują, pertraktuje tut. Barkochba z Hakoahem (Wiedeń) w sprawie rozegrania dwóch meczów. Drugim przeciwnikiem Hakoahu byłby przypuszczalnie R. K. S.

Włocławek. Cujavia I-b — Makabi I-b 3:1. Mecz o mistrzostwo podokręgu. Cujavia wystąpiła w swym najsilniejszym składzie Makabi bez filarów Borensztejna i Tchórza. Gra była prowadzona w bardzo szybkiem tempie. Już w pierwszej minucie strzela środkowy napastnik Cujavii gola, w 10 minut potem Makabi ma okazję do wyrównania, ale karnego nie wykorzystuje. Po przerwie Cujavia strzela drugiego gola, a potem trzeciego. Parę minut przed końcem Makabi uzyskuje honorowego gola z karnego. Jutrznia — Gwiazda 3:2. Gra naogół bardzo ciekawa. Niezasłużone zwycięstwo Jutrzni: Gwiazda miała przewagę w pierwszej połowie, lecz atak jej zawiódł pod bramką. Sędziował prof. Seiger dobrze.

Hakoah (Wiedeń) po powrocie z Łotwy do Polski zawita do Włocławka na mecz z Makabi.

Równe. W. K. S. Kowel — Hasmonea 4:4. Mecz o mistrzostwo okręgu wołyńskiego zakończył się wynikiem remisowym z powodu niefortunnej w tym dniu gry bramkarza Hasmonei i wprost mistrzowskiej obrony bramkarza WKS Publiczności do 1000 osób.

Kołomyja. Turniej piłkarski z okazji dziesięciolecia 48 p. p., zakończył się zwycięstwem 40 p. p. ze Lwowa. Deszcz, padający cały tydzień, uczynił boisko niezdatnem do gry.

40 p. p. (Lwów) — Tur 3:1. 40 p. p. miał przez cały czas gry zupełną przewagę, tylko błotu i dobrej grze bramkarza Orzechowskiego, Tur może zawdzięczać, że nie zszedł z dwucyfrowym wynikiem. Na wyróżnienie zasługują u gości. Pająk, reprezentacyjny obrońca Lwowa i bramkarz z Turu, który obronił kilka ładnych strzałów. Sędzia p. Gold.

Po tym meczu rozpoczęły się zawody dwóch starych rywali: 43 p. p. i Droru, zakończone zwycięstwem wojskowych 4:2. Mecz ten, mimo rozmokłego terenu, był bardzo interesujący. Obie drużyny dały z siebie wszystko, grając ambitnie przytem fair. Już 8-ma minuta przynosi pierwszą bramkę dla wojskowych przez Chytryka, w 4 m. Dror wyrównuje przez Kleinmana. Wojskowi w krótkich odstępach czasu, strzelają dalsze trzy bramki, wreszcie Ziegler z Droru ustanawia wynik meczu. W drugiej połowie 43 p. p. ma więcej z gry, ale nie może sobie dać rady z doskonałą obroną Droru. Wynik pozostaje niezmieniony.

Tur — Dror 2:1 (2:0). Odznaczali się brutalną grą: Choczyński i Mul z Turu Zibner II z Droru.

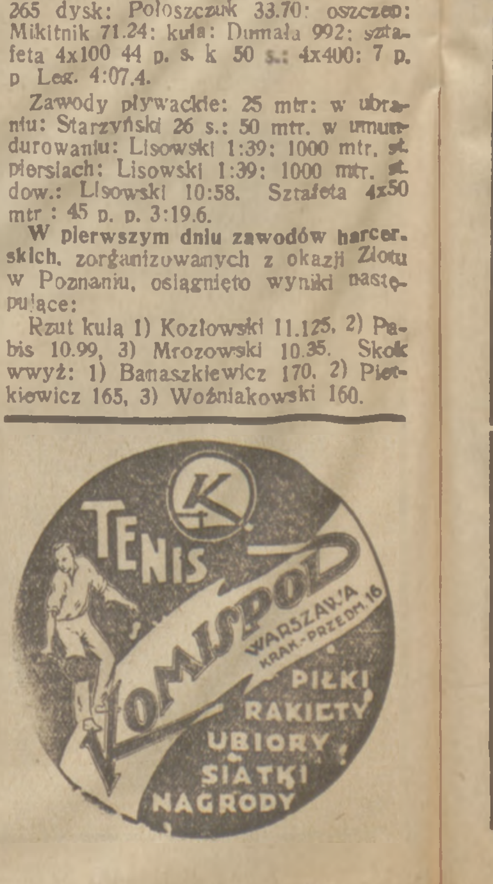
Spotkanie 40 p. p. i 43 p. p. zakończyło się wynikiem 3:0 Zasłużone zwycięstwo lwowian, którzy posiadają w swojej drużynie kilku doskonałych graczy, jak obaj obrońcy, środkowy pomocnik i trójka napadu. Goście w pierwszej połowie nie mogą sobie dać rady z pomocą i obroną miejscowych. W drugiej połowie zaczynała nacierać ...tro i strzelała trzy bramki.

PŁYWACY WILEŃ.CY NA STARCIE

Otwarcie basenu Wil. O. Z. P. odbyło się w Wilnie w dniu 14 lipca r. b. Basen wybudowany przez Wil. O. Z. P. na stawie w dzielnicy sołtamskiej posiada wymiary 50 x 18.

W związku z otwarciem basenu zorganizowane zostały przez Wil. O. Z. P. zawody pływackie, które dały następujące wyniki: bieg 100 mtr. st. dow.: 1) Skoruk Michał 1:34.6, 2) Skoruk Jan 1:38,9: 100 mtr nawznak 1) Kukliński (Pol. Kl. Sp.) 1:55 (rek. okr.). 2) Czerwoniec (Pogoń) 1:55.2: 1,500 mtr. st. dow.: 1) Frank (1 p. p. Leg.) 33:58. 2) Czeczot (Pogoń) 34:11,5: 200 mtr. styl klas.: 1) Bengis (ŻAKS) 3:35.8 2) Podhajski (1 p. p. Leg.) 4:17.9; 100 mtr. na wznak: 1) Skorukówna Anna (Pol. Kl. Sp.) 2:24, 2) Skorukówna Zenajda (Pol Kl. Sp.).

Na zakończenie zawodów odbył się mecz piłki wodnej pomiędzy drużynami: Pol. Kl. Sp. i Pogoń. Zwyciężył Pol. Kl. Sp. w stosunku 5:1 (3:0). Zainteresowanie zawodami b. znaczne. Publiczności około 300 osób.



PO ŚWIETNEM ZWYCIĘSTWIE LEKKOATLETÓW WE LWOWIE

Atuty i słabe punkty naszej reprezentacji

Pierwsze międzypaństwowe zawody z Rumunją przyniosły nam oczekiwane, aczkolwiek nadspodziewane zwycięstwo. Imponujący stosunek 126:41 punktów, miał już posmak nie przegranej, lecz druzgocącej klęski. To też pozornie mogłoby się wydawać, że wartość zawodów nie mogła być wielka. W rzeczywistości jednak należy je oceniać z różnych punktów, by zsumowawszy wrażenia dojść do konkluzji, że były one przecież potrzebne.

Impreza lwowska miała przedewszystkiem charakter generalnej próby przed ciężkiemi spotkaniami lekkoatletów naszych z Węgrami i Czechosłowacją. Pozwoliła ona kierownictwu poczynić bez większego ryzyka eksperymenty z młodszemi siłami, to też już sam ten fakt przysparza jej znaczną wartość. „Młodzi" bowiem, którym po raz pierwszy w życiu przypadł zaszczyt noszenia biało-czerwonej koszulki, okazali się godnymi zaufania, dystansując w kilku wypadkach nie Rumunów, co nie byłoby wielką zasługą, lecz swych starszych doświadczonych towarzyszów. Stwierdzić należy, że zawody stały naogół na zupełnie dobrym poziomie.

Klasą dla siebie był, rzecz prosta, Petkiewicz, stanowiący dzisiaj bezprzecznie najsilniejszą naszą broń na arenie międzynarodowej. Stosunkowo słaby czas biegu na 5 klm., był wynikiem fatalnych warunków atmosferycznych, natomiast w biegu na 10 km. wykazał on tak doskonałą, równomierną formę, że śmiało liczyć można na krótki żywot nowoustanowionego rekordu. W cieniu wielkiego swego konkurenta wypadł stosunkowo dobrze Sawaryn, który przebiegł powtórnie 5 klm. w czasie poniżej 16-tu minut, a w biegu na 10.000, do którego stanął zupełnie bez treningu, osiągnął najlepszy w swoim życiu czas 33:30,06. Ambitny i nadzwyczaj wytrwały w pracy Sawaryn, jest dzisiaj po Petkiewiczu, bodajże najlepszym naszym długodystansowcem.

Zkolei należałoby wymienić Heljasza, Kronosa, zjadającego spokojnie, bez oglądania się na kogo, tydzień po tygodniu, swe własne dzieci-rekordy. Pocieszającem jest, że w Poznańczyku drzemią jeszcze niezużyte siły, które po lepszem opanowaniu pracy nóg, wyjdą najaw i położą kres nieosiągalnej do niedawna, nawet w marzeniach czternastce. W dysku powtórzyły się wyniki poznańskie w nieobecności Barana i Cejzika. Pierwsze miejsca zajęli dalsi zkolei Górski i Heljasz, z tem jednak, że Górski zdobył się na lepszy rzut, niż ubiegłej niedzieli mistrz Polski, przyczem miał do pokonania silny wiatr przeciwny. Heljasz nie opanował dotychczas stylu. W oszczepie pierwsze miejsce przypadło Rumunji, jedynie wskutek nieobecności naszych najlepszych.

Biegi krótkie są u nas wciąż jeszcze w powijakach. Ani 11 sek. na 100 mtr., ani około 23 sek. na 200 mtr. nie są czasami na miarę europejską. Szenajch przoduje w setce, jednak wyrasta mu u boku poważny konkurent. Czysz ma bezwzględnie wszelkie dane, by wprowadzić lekką atletykę polską i w krótkich biegach na szersze wody. 200 m. stało się wprawdzie łupem Gniecha, jednak styl jego w żadnym wypadku nie może zachwycić. Że siła nie zawsze wystarcza przekonał się on o tem w biegu na 400 mtr., w którym musiał ustąpić placu stylowemu Piechockiemu. Dystanse średnie są podzielone. W 800 m. panuje mimo wszystko niepodzielnie Kostrzewski, od 1 500 mtr. rozpoczyna się panowanie Petkiewicza, który zdobył się i w tym wypadku na nowy rekord.

Skoki stanowią rozdział dla siebie. O ile bowiem w skoku wdal posiadamy dzisiaj, obok Petkiewicza, najbardziej „europejskie" wyniki, to skok wwyż przedstawia się skandalicznie. Sikorski nie mając konkurencji zadowolił się „tylko" 6.91, wywołując ogólny podziw dla swego dziwnego „stylu", który nakazuje mu przelatywać tuż nad skocznią. Wieczorek jest chwilowo talentem, wymagającym dopiero należytego ociosania. Skok wwyż przyniósł nam wprawdzie sześć punktów, jednak to, co wyczyniali nasi przedstawiciele, wystarczy, by ośmieszyć nas w Budapeszcie. Skok o tyczce — to zdaje na dłuższą metę... Adamczak, Adamczak i jeszcze raz Adamczak.

Biegi przez płotki należały u nas stale do interesujących konkurencyj. Mamy wrażenie, że będziemy o nich jeszcze więcej mówić ze względu na doskonałą formę Trojanowskiego. Wprawdzie tym razem rekord mu się nie powiódł z powodu przekręcenia jednego płotka, jest to tylko kwestją czasu i to zdaje się bardzo niedługiego. W 800 mtr. przez płotki króluje niepodzielnie Kostrzewski. Sztafety nie przyniosły oczekiwanych rekordów. Słabo wypadła szczególnie 4x100.

Mecz Polska — Rumunja wydobył na jaw również pewien szczegół, który w ustalaniu przyszłego programu trzeba będzie koniecznie uwzględnić. Wykazał on, że Lwów nadaje się doskonale na teren spotkań międzypaństwowych. Publiczność lwowska zachowywała się nadzwyczajnie, wywołując podziw nietylko u obcych, ale i u swoich, spoglądających aż nadto często z pewną wyższością na „prowincję". Wątpimy, czy znajdzie się w Polsce bardziej kulturalna, sportowo wyrobiona widownia, która potrafi pobudzić do najwyższego wysiłku swoich, równocześnie z całym objektywizmem zachwycając się dobrym wyczynem przeciwnika.

Na zakończenie poświęcić należy słów parę organizacji, która całkowicie dopisała, a jeśli konkurencje przeciągnęły się ponad przewidzianą programem normę, to wina w tem częściowo deszczu, częściowo specjalnych życzeń gości, które należało koniecznie uwzględnić.

Narcyz Süsserman.



ZAPRZEPASZCZONE PRZEZ PETKIEWICZA MISTRZOSTWO
Finał biegu na 1 milę ang., wygrany przez Ellisa przed Ashbym i Tomlinem. Zdaniem prasy angielskiej, Petkiewicz był lepszy od zwycięzcy.

Pani Wanda Dubieńska nie została wyznaczona do reprezentacji tennisowej na mecz z Finlandją i Węgrami, gdyż, mimo zaproszeń P. Z. L. T., nie stanęła do eliminacji, pozostawiając list P. Z. L. T. w tej sprawie bez odpowiedzi. Wobec świetnej formy p. Jędrzejowskiej, przypuszczano więc, zdaje się, słusznie, że Dubieńska nie czuje się obecnie na siłach zmierzenia się z wielkim talentem Jędrzejowskiej.

Jedyny w swoim rodzaju bieg nocny, rozegrany zostanie w niedzielę na trasie Kraków — Lwów (325 klm.). Na skutek rozporządzenia odnośnych władz start tego biegu odbędzie się w Krakowie na rogatce wielickiej w sobotę o godzinie 7-ej, wobec czego kolarze przebędą większą część dystansu przy świetle latarek i reflektorów samochodowych.

PETKIEWICZ ZDOBYWA OPINJĘ ANGLJI

Głosy prasy brytyjskiej o starcie Polaka w Stamford Bridge

Petkiewicz wyjechał do Londynu przedewszystkiem w celach propagandowych. Wierzyliśmy, że na wielkiem święcie dorocznem sportu angielskiego, jakiem były brytyjskie mistrzostwa lekkoatletyczne, rozgrywanem wobec 20.000 widzów w Stamford Bridge i roztelegrafowanem do wszystkich gazet Wielkiej Brytanji, nasz świetny długodystansowiec, walczący w barwach Polski zdobędzie pierwsze miejsce i przysporzy swej ojczyźnie sławy sportowej, która w Anglji jest tak bardzo ceniona.

Petkiewicz przegrał, z punktu widzenia więc sportowego nie osiągnął sukcesu, na który liczyliśmy. Okazało się, że nie jest on bezkonkurencyjny. Natomiast, choć może wobec przegranej wyda się to paradoksem, propagandowo odniósł tem większy triumf. Dość powiedzieć, że Petkiewicz był tym zawodnikiem, który skupił na sobie uwagę całej opinji sportowej Anglji, któremu w sprawozdaniach poświęcono znacznie więcej miejsca, niż zwycięzcy. Jasne bowiem było, że Petkiewicza zwyciężył nie jeden Anglik Beavers, ale Anglicy: Beavers, Wood, Johnstone, Webster. Walka Petkiewicza z tą koalicją była najwspanialszym momentem mistrzostw. Polak prowadził ją zresztą źle, bez głowy, był zbyt pewny siebie. Być może, że gdyby nie prowadził cały czas, zwyciężyłby. Zawiódł więc z punktu widzenia sportowego. A jednak owe szaleńcze zrywy, szpurty, owa niewątpliwość Petkiewicza, oparte o nieprzebrany zapas sił, zwróciły na niego powszechną uwagę. I jeżeli o to chodziło, Petkiewicz wybrał metodę poprostu najlepszą.

Jeżeli jednak mówimy, że Petkiewicz zawiódł pod względem sportowym, to stwierdzamy jedynie, że przy lepiej przeprowadzonym taktycznie biegu, mógł on wygrać. Wykazał on jednak jeszcze raz dobitnie, jak wielkim jest talentem i jak wielkie możliwości w nim tkwią.

Oto posłuchajmy, co piszą o naszym zawodniku dzienniki angielskie:

Times z 8.VII po pierwszym dniu zawodów (przedbiegach) wśród zawodników zagranicznych, którzy mogą przysporzyć emocji widzom, wymienia jedynie Barsiego, Faceliego i Petkiewicza. A startowali w Stamfordzie przecież tacy lekkoatleci, jak Tavernari, Kesmarky, Szepes i t. d.

W sprawozdaniu z głównego dnia zawodów Times pisze: Coby się stało, gdyby S. Petkiewicz stanął też na starcie (1 mili) można jedynie przypuszczać. Jego szanse były tak wielkie, że, zdaniem naszem Petkiewicz popełnił omyłkę, przekładając 4 mile nad 1 milę. Być może, wzorując się, choć jeszcze nie zupełnie wiernie, na klasycznych już teraz zasadach i stylu Nurmiego, Petkiewicz wierzył, że pokona bez najwyższego wysiłku takich zawodników jak Beavers, Webster, Johnstone, nie mówiąc już o innych mniej sławnych. Petkiewicz niewątpliwie przez dłuższy czas odgrywał rolę Nurmiego, bezwzględnie poskramiając każdy atak, a zwłaszcza sprinty Beaversa, które były zresztą równie jałowe, jak w Amsterdamie w walce z Nurmim. Na szczęście dla Beaversa, Petkiewicz nie jest jeszcze zupełnie Nurmim, i chociaż udało mu się ukryć to aż do ostatnich stu yardów, metody „buldogów" — Webstera i Beaversa popierane przez Johnstona i Wooda, wykazały wreszcie jego słabość.

Daily Telegraph 8.VII w jedynym artykule o mistrzostwach, pod dużym tytułem „Niezwykły bieg" pisze m. in.: Najwspanialszym jednak biegiem mistrzostw były 4 mile wygrane przez Beaversa, podczas gdy Polak Petkiewicz prowadził od startu, niemal do końca.

Daily Herald 8.VII. Pod tytułem „Bieg widowiskowy" pisze: Cztery mile był najbardziej widowiskowym biegiem soboty. Zaznajomiliśmy się tu z najśmielszym z biegaczy zagranicznych Polakiem S. Petkiewiczem. Odkryty bardzo niedawno w swej ojczyźnie Petkiewicz wierzył we własne siły i jego taktyka polegała na utrzymaniu prowadzenia za wszelką cenę. Na szczęście Beavers był na tyle rozsądny, że po szeregu ataków zmienił swe postępowanie, zajmując stanowisko bierne, wyczekujące.

Manchester Guardian 8.VII. Ellis nie wyniósłby może dwu tytułów, gdyby Polak Petkiewicz skoncentrował swe siły na 1 mili i pozostawił w spokoju 4 mile. Polak jest świetnym biegaczem gdy prowadzi, niema jednak finiszu. Brak rozsądku pozwolił nadto Beaversowi pobić Polaka w czterech milach, jednym z najbardziej emocjonujących biegów od wielu lat. Siła fizyczna Beaversa pozwoliła mu kilkakrotnie „szpurtować", a jednak wygrać. Taktyka ta zdawała szalona, ale tylko dzięki tym szpurtom Beavers zdołał się utrzymać przy Polaku. Polak był ogólnie typowany na zwycięzcę.

Daily Express 8.VII. Najznakomitszym biegiem dnia były 4 mile. — Znów powtarzają się opisy walki Petkiewicza.

Ten sam dziennik w tygodniowych refleksjach z całokształtu życia sportowego, aż dwukrotnie zajmuje się Petkiewiczem podając bieg 4 mile, jako jedyne wydarzenie, godne uwagi na mistrzostwach. Sprawozdawca pisze, że wszystkie wrażenia lekkoatletyczne, które wogóle dotąd odebrał, zatarły się w jego myśli, gdy obserwował pewnego Polaka, o nazwisku Petkiewicz, który próbował wygrać cztery mile i mimo wysiłków Beaversa, Webstera i Wooda, utrzymał czołową pozycję aż do 50 yardów.

W innym odcinku pod tytułem „Wspaniały pokaz" pisze tenże Trover C. Wignall: Był to napewno najlepszy bieg dnia. Polak popełnił samobójstwo, usiłując utrzymać prowadzenie.

Daily Chronicle 8.VII p. t. „Emocjonujące cztery mile" Percy Rudd pisze w sprawozdaniu: Najpiękniejszym biegiem popołudnia były cztery mile, w których Polak Petkiewicz, wspaniały zwycięzca przedbiegu na 1 milę, znowu „dostarczał fajerwerków". Po starcie wyszedł na czoło i do ostatniej prostej nie dał się minąć nikomu. Zdawało się nawet, że wygra on w stylu Nurmiego, którego pracę rąk trochę naśladuje. Dalej pisze Rudd, że Beavers zawdzięcza swe zwycięstwo częściowo Websterowi, który parokrotnie doganiał Petkiewicza.

Daily Mail 8.VII. Główny tytuł artykułu o mistrzostwach brzmi: „Niezwykły bieg Polaka na 4 mile". Sprawozdanie otwarte jest temi słowy: — Myślę, że mistrzostwa Anglji będą pamiętne przedewszystkiem dlatego, że nieznany Polak Petkiewicz, stworzył najbardziej niezwykły bieg na 4 mile. Przegrał, lecz tylko dlatego, że jako przeciwnika miał zawodnika typu „buldoga" w osobie Beaversa.

Znakomity krytyk angielski, mistrz Olimpjady — Abrahams, tak pisze o Petkiewiczu w Sunday Timesie z 7.VII pod tytułem „Bieg kotka i myszek". — Natychmiast po finale 100 y. nastąpił najbardziej zdumiewający bieg na 4 mile, jaki może sobie ktokolwiek wyobrazić. Na starcie ze zdumieniem zobaczyłem Petkiewicza, który wygrał wczoraj przebieg na jedną milę, ale już po paru minutach stwierdziłem, że ten dobrze zbudowany średniodystansowiec z Polski ma zamiar wygrać bieg. Na 1 milę i na dwie mile prowadził on ciągle i odparł zwycięsko 9 czy 10 ataków Beaversa. Wierzę święcie, że dla Petkiewicza, skoro dostanie się w dobre ręce i nauczy się biegać według planu, niema rzeczy niemożliwych w zakresie średnich dystansów.

Daily Mirrer 8.VII. „Petkiewicz dowiódł, eż jest wielkim atletą".

Sunday Referee 7.VII. Ellis był pewno zadowolony, że nie biegł z Petkiewiczem, który wygrał „cantrem" swój przedbieg przed Ashbym i Tomlinem. Petkiewicz w biegu na cztery mile ang. stworzył najpiękniejszy bieg, jaki kiedykolwiek widziałem.

Sunday Dispatch, Sunday Express, Sunday Graphic, Sunday Pictoral, The Observer i t. d. wszystkie te pisma piszą o Petkiewiczu na naczelnem miejscu słowami wielkiego uznania i podziwu.



W. BEAVERS
zwycięzca Petkiewicza w biegu na 4 mile, przerywa taśmę.



H. W. PAYNE
nowy rekordzista maratonu angielskiego w czasie 29.30 m.

ŚMIERĆ ZDOBYWCY POLSKICH GÓR

Wspomnienie pośmiertne o dr. M. Świerzu

Jak grom z jasnego nieba uderzyła we wszystkich taterników i turystów tatrzańskich podana przez dzienniki wiadomość o niespodziewanej ,a tragicznej śmierci ś. p. Mieczysława Świerza na zachodniej ścianie Kościelca.



Ś. p. dr. Mieczysław Świerz.

Wiadomość była lakoniczna, niepozwalająca żywić żadnej wątpliwości ani co do osoby, ani co do faktu. W piątek 5 lipca w południe oderwał się blok skalny, którego chwycił się Zmarły, wspinając się na Kościelec zachodnią ścianą, dzięki czemu runął w przepaść z okrzykiem „lecę".

Zaasekurowanie liną przez towarzysza p. Ciesielskiego, okazało się zawodne, gdyż lina stara i zużyta nie wytrzymała ciężaru spadającego ciała i pękła, a dr. Świerz runął w przepaść 60-metrową, ponosząc śmierć na miejscu. O godzinie 8 wieczorem jego zwłoki z pękniętą czaszką i w poszarpanem ubraniu zniosło Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe, którego od szeregu lat był gorliwym członkiem i instruktorem.

W kilka dni później przyniosły dzienniki wiadomość o manifestacyjnym pogrzebie dr. Świerza w Zakopanem, który odbył się w poniedziałek d. 8 lipca o godz. 3 po poł. Nad grobem przemawiał dr. Komornicki, prezes Sekcji Turystycznej P. T. T. imieniem Pol. Tow. Tatrzańskiego, prof. Mirtyński imieniem Tow. Nauczycieli i Szkół Średnich, oraz prezes Karpathenvereinu z Kieżmarku dr. Guhr, a muzyka góralska odegrała nad świeżo usypanym grobem stare melodje góralskie.

Oto krótka wiązanka faktów.

Kim był dr. Świerz wiedzą wszyscy, którzy w najmniejszym chociaż stopniu interesują się turystyką górską: jeden z najlepszych taterników polskich, jeden z pierwszych publicystów, piszący o Tatrach i o górach, jeden z najwybitniejszych działaczy Polsk. Tow. Tatrzańskiego, jeden z pionierów i propagatorów narciarstwa w Polsce od pierwszych lat uprawiania tego sportu, wreszcie jeden z najofiarniejszych działaczów społecznych, którego nie zabrakło nigdy i nigdzie, gdzie radziło się o sprawach Tatr.

Miłość do Tatr była dla Zmarłego popędem odziedziczonym. Urodził się w 1890 r. jako najmłodszy syn Leopolda Świerza, profesora a później dyrektora gimnazjum w Krakowie, jednego z najwybitniejszych taterników w końcu XIX w., długoletniego sekretarza i członka honorowego Pol. Tow. Tatrzańskiego, którego pamięć czci Towarzystwo dotychczas, i na którego cześć uchwaliło przed dwoma laty wmurować tablicę pamiątkową w Zakopanem.

W chwili urodzin syna Mieczysława miał jego ojciec 55 lat, mimo to jednakże znalazł jeszcze dość energji, aby kierować pierwszemi wycieczkami tatrzańskiemi swego syna.

Już jako uczeń gimnazjalny rozpoczął Zmarły cykl trudniejszych wycieczek a nawet wspinaczek tatrzańskich. W 1905 r. wyszedł na Garluch, w 1906 r. wspólnie z ś. p. Władysławem Kulczyńskim — na Mnicha. Przy końcu studjów gimnazjalnych uchodził za dobrego taternika i znawcę Tatr.

Egzamin dojrzałości zdał Zmarły w 1908 r. w Krakowie ,a dając folgę wrodzonym zdolnościom literackim, wpisał się na polonistykę na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studja naukowe, traktowane bardzo poważnie, czego dowodem jest praca o Sewerynie Goszczyńskim i zdobycie doktoratu filozowji absorbowały tylko połowę jego duszy w latach studjów akademickich. Druga połowa poświęcona była Tatrom i sprawom tatrzańskim.

Na 1908 rok, kiedy wybrano go do Zarządu Sekcji Turystycznej P. T. T. przypada pięć pierwszych przejść tatrzańskich, dokonanych w towarzystwie ś. p. W. Kulczyńskiego, a należy do nich wejście na Ostry Szczyt od południa. Lata 1909—1912 to okres najbardziej ożywionej działalności taternickiej. Między innemi przypadło na te lata pierwsze przejście północno-wschodniej ściany Złobistego Szczytu, pierwsze przejście południowej ściany Małego Lodowego, drugie przejście północnej ściany Mnicha, trzecie trawersowanie Żabiego Konia.

Z dążenia do jaknajwszechstronniejszego poznania Tatr, wypłynęła u dr. Świerza bardzo szybko tendencja do opracowania popularnego Przewodnika po Tatrach. Pierwsze wydanie tego przewodnika wyszło w 1911 r., a zatem w czasie, gdy autor miał dopiero 22 lata, ostatnie czwarte z rzędu — w roku 1927. Wydanie pierwsze i trzecie poświęcone są wyłącznie Tatrom Polskim, wydanie drugie i czwarte całym Tatrom. Podczas gdy Przewodnik Chmielowskiego z 1906 r. miał służyć dla taterników, przewodniki dr. Świerza były przeznaczone dla t. zw. szerokiej publiczności.

Od czasu wyjścia pierwszego wydania wspomnianego przewodnika w 1911 r. poświęcał się dr. Świerz bardzo gorliwie publicystyce tatrzańskiej. Od 1913 roku do 1928 był redaktorem „Taternika", organu Sekcji Turystycznej P.T.T., w którym pomieszczał wiele artykułów, pozatem zaś zasilał obficie swemi artykułami, pisanemi zarówno z gruntowną znajomością rzeczy, jak i z dużym talentem literackim, zarówno rocznik P. T. T. „Wierchy", jak i pisma codzienne (Ilustrowany Kurjer Codzienny) i sportowe. Jego artykuły w „Przeglądzie Sportowym", poświęcone taternictwu i alpinizmowi, względnie narciarstwu turystycznemu, pozostaną długo w pamięci czytelników.

W czasie wielkiej wojny znalazł się dr. Świerz w szeregach armji austrjackiej, a po zakończeniu wojny w charakterze porucznika został przydzielony na kilka lat do kompanji wysokogórskiej w Zakopanem ,stając się jednym z jej organizatorów i kierowników.

Po zwolnieniu z wojska, nie chcąc rozstawać się z Zakopanem i Tatrami, przyjął posadę profesora literatury polskiej w gimnazjum w Zakopanem, biorąc równocześnie ogromnie żywy udział we wszystkich zakopiańskich organizacjach, związanych z turystyką i narciarstwem. Piastował wówczas liczne godności. W latach 1921—1928 był prezesem Sekcji Turystycznej Pol. Tow. Tatrzańskiego, jednoczącej taterników i i przygotował w 1928 r. uroczystość jej 25-letniego jubileuszu.

Równocześnie przez lat kilka piastował godność przewodniczącego, a później członka zarządu Sekcji Narciarskiej P. T. T. W charakterze jej prezesa stał się w 1919 r. jednym z twórców Polskiego Związku Narciarskiego, wchodząc w pierwszym roku jego istnienia do zarządu w charakterze wiceprezesa, jako reprezentanta kierunku turystycznego w narciarstwie. Kierunkowi temu pozostał wierny do ostatniej chwili. Od roku był prezesem świeżo utworzonej Sekcji Turystycznej w Polskim Związku Narciarskim, zaś na ostatnim zjeździe delegatów Pol. Tow. Tatrzańskiego w Krynicy w dn. 14-go kwietnia 1929 r. gorącym szermierzem stworzenia Związku sekcyj narciarskich Pol. Tow. Tatrzańskiego dla kierownictwa sprawami turystyki zimowej w górach. Przez kilka lat był prezesem Oddziału Zakopiańskiego, którą to godność złożył dopiero przy wyjeździe z Zakopanego. Od 1922 r. zasiadał w Zarządzie Głównym Pol. Tow. Tatrzańskiego, biorąc czynny udział w pracach Komisji przy budowie i znakowaniu ścieżek w Tatrach, oraz Komisji Wydawniczej. Był gorliwym członkiem Sekcji Ochrony Tatr i propagatorem jej idei.

Swe bogate doświadczenie zużył dr. Świerz w drugiem wydaniu „Przewodnika po Wysokich Tatrach" Janusza Chmielowskiego, które wyszło 1926—1927 r. już pod wspólną firmą Janusza Chmielowskiego i Mieczysława Świerza. Jest to dzieło pomnikowe, którego może nam pozazdrościć literatura alpinistyczna państw zachodniej i środkowej Europy. Autorowie, obaj wybitni alpiniści i taternicy, włożyli w tę pracę całe swoje długoletnie doświadczenie wysokogórskie i wyjątkową znajomość Tatr. Jedną z licznych zalet Przewodnika jest żywość i barwność opisów i piękny styl. Talent literacki Zmarłego oraz znawstwo Tatr obydwu autorów, podały tu sobie ręce, aby stworzyć prawdziwe arcydzieło w dziedzinie literatury przewodnikowej.

Gdy ś. p. dr. Świerz w 1927 r. z przyczyn natury materjalnej przeniósł się na posadę profesora gimnazjalnego w Katowicach ,nawiązał zaraz kontakt z tamtejszemi organizacjami turystycznemi, stając się gorliwym współpracownikiem tamtejszej Wojewódzkiej Komisji Turystycznej, Oddziału Górnośląskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego i założonego przed rokiem Śląskiego Klubu Narciarskiego. Niemniej nie tracił kontaktu z organizacjami turystycznemi w Krakowie i Zakopanem, nie szczędząc czasu i trudów, by brać udział w ich posiedzeniach i konferencjach.

Zmarły był człowiekiem wyjątkowo uspołecznionym. Był wszędzie, gdzie potrzebowano jego rady ,a od ofiarowania pracy zupełnie bezinteresownej nie uchylał się nigdy. Niema w Tatrach ścieżki odbudowanej po wojnie, do której budowy czynnieby się nie przyłożył, nie było w ostatnich kilku latach w Zakopanem lub w Krakowie żadnego ważniejszego posiedzenia, poświęconego sprawom Tatr i gór, w któremby nie brał czynnego udziału. Niedalej jak w ciągu kilku ostatnich miesięcy spotkałem się z nim w Krynicy na dorocznym Zjeździe Pol. Tow. Tatrzańskiego na ankiecie w sprawie rozwoju Zakopanego w Zakopanem, na posiedzeniu Zarządu Pol. Tow. Tatrzańskiego w Krakowie, na które to posiedzenie przyjeżdżał z Katowic.

Jako literat poświęcił się w ostatnich latach studjom nad literaturą tatrzańską ubiegłych wieków. W dziedzinie tej wydał w 1926 r. pracę„ X. Staszyc w Tatrach". Poza pracą literacką rozwijał też żywą działalność odczytową. W charakterze prelegenta widywały go często oddziały Pol. Tow Tatrzańskiego w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Katowicach i Zakopane.

Był czynnym i ofiarnym członkiem Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, rzecznikiem jego spraw w Zarządzie Głównym Towarzystwa i uczestnikiem wielu wypraw ratunkowych w Tatrach.

W odróżnieniu od wielu taterników z lat przedwojennych pasja do wspinaczek tatrzańskich nie opuszczała go do chwili ostatniej. Jeszcze w 1928 r. dokonał szeregu pierwszych wejść zanotowanych w Taterniku 31 grudnia 1928 r. Pasja ta stała się też przyczyną jego tragicznej śmierci na Kościelcu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w numerze jubileuszowym Taternika z 31 grudnia 1928 r., poświeconym 25-leciu Sekcji Turystycznej P. T. T. napisał dr Mieczysław Świerz obszerny artykuł, poświęcony pamięci „Tych, którzy odeszli" wygłoszony poprzednio jako odczyt w czasie Tygodnia Tatrzańskiego 14 sierpnia 1929 r.

W artykule tym konstatuje, że spójnia i solidarność taterników zrzeszonych w Sekcji Turystycznej P. T. T., objawia się przedewszystkiem w kulcie pamięci zmarłych towarzyszów, którzy w drogę niepowrotną od gór i klubu odeszli, a których pamięć wiąże z nimi żywych nicią serdecznego uczucia. Stwierdza on, że szereg zmarłych członków Sekcji jest długi, przypomnieniu bolesny. Nie przeczuwał, że niespełna w rok po odczycie, a w pół roku po artykule i Jego zaliczyć będziemy musieli do tych serdecznych towarzyszów pracy, których niema już między nami, ale których pamięć i duch pozostanie długo wśród nas.

Możemy zastosować do Niego słowa, jakie w 1910 r. Sekcja Turystyczna P. T. T. pomieściła w przedmowie do artykułów ś. p. Karłowicza: Smutni i bezsilni wobec nieubłaganych wyroków przeznaczenia, my wszyscy ze Zmarłym wspólną miłością gór złączeni, dziś jedno tylko uczynić możemy. Oto stojąc twardo na straży drogich nam ideałów Zmarłego, baczyć by pamięć jego nie zatarła się, lecz coraz świetniejszym jaśniała blaskiem.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

JAK ZESTAWIĆ DRUŻYNĘ POLSKĄ

na międzypaństwowy mecz piłkarski z Czechosłowacją

XVIII KONKURS „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Dzień 4 sierpnia r. b. posiadać będzie dla sportu polskiego znaczeni podwójnie ważne. Obok bowiem startu II-go Biegu Dookoła Polski, w niedzielę tę odbędzie się w Krakowie spotkanie naszej piłkarskiej drużyny narodowej z reprezentacją Czechosłowacji.

Dla międzynarodowego dorobku naszego piłkarstwa wynik tego spotkania posiada znaczenie wagi kolosalnej. Ostatnie bowiem lata absencji, oraz bolesne klęski z czasów dawnego P. Z. P. N-u nie przyczyniły się bynajmniej do wyrobienia dobrego imienia futbolowi polskiemu zagranicą.

To też dziś musimy zaczynać niemal od początku, skwapliwie zbierać każdy sukces międzypaństwowy czy międzynarodowy, aby, kiedy staniemy przed areopagiem piłkarstwa światowego, przedstawić mu wreszcie dowody swej pracy i wartości, nie podlegające żadnej dyskusji.

Tegoroczny start w Poznaniu był świetny. Zmiażdżenie pewnych siebie Węgrów w stosunku nie podlegającym żadnej dyskusji, oraz niemniej wspaniałe zwycięstwo Krakowa w walce z repreznitacją Budapesztu, przyczyniły się z pewnością do wyrobienia jaknajlepszej opinji piłkarstwu polskiemu na Węgrzech.

Teraz przychodzi kolej na Czechosłowację.

Wielka ta potęga piłkarska zbyt jest obeznana z terenem walki, zbyt czujnie śledzi wyniki spotkań zagranicznych drużyn zawodowych w Polsce, aby nie przygotować się do walki sierpniowej z jaknajwiększą precyzją i ostrożnością.

Zespół reprezentacyjny Czechosłowacji już teraz pracuje na boiskach treningowych pełną parą, rozgrywając zawody eliminocyjne z najsilniejszemi drużynami zawodowemi.

To też nie trzeba się łudzić, że walka w Krakowie będzie niezwykle ciężka, zażarta i trudna do wygrania.

My ją jednak wygrać możemy. Więcej — my ją wygrać powinniśmy. I to wygrać możliwie wysoko. Wymaga tego nasz honor narodowy i tradycja naszego piłkarstwa, de facto dużo starsza niż tradycja świeżo właściwie narodzonych amatorów czechosłowackich.

Dopóki bowiem drużyny amatorskie z krajów gdzie kwitnie zawodowstwo nie będą w Polsce przegrywały bezapelacyjnie, dopóty Wiedeń, Praga czy Budapeszt będą odzywały się o nas z lekceważeniem, na które już dzisiaj polska piłka nożna doprawdy nie zasługuje.

Wartość ową trzeba jednak wykazać w sposób możliwie dobitny i bolesny: na skórze przeciwników.

Aby tego jednak dokonać z powodzeniem, trzeba do walki wystąpić z odpowiednią drużyną.

Jak ją zestawić — oto temat XVII-go konkursu „Przeglądu Sportowego".

Warunki konkursu brzmią następujaco:

1) Na załączonym kuponie należy wypisać nazwiska graczy proponowanych przez siebie do reprezentacji bez wymieniania przynależności klubowej, chyba że kandydat nie jest znany na szerszej arenie sportowej. 2) Po czytelnem wypełnieniu swego imienia, nazwiska i dokładnego adresu, kupon trzeba wyciąć, nalenić na zwykłą kartkę pocztową i wysłać pod adresem: „Przegląd Sportowy", Warszawa, Marszałkowska 3-4.

3) Ostateczny termin przyjmowania odpowiedzi upływa w poniedziałek dnia 29 lipca r. b.

4) Propozycje identyczne bądź najbardziej zgodne ze składem zestawionym przez kapitana związkowego P. Z. P. N-u mjra Stefana Lotha, zostaną nagrodzone: I-sza zł. 50, II-ga zł. 20, III-a zł. 15, IV-ta zł. 10, V-ta zł. 5 oraz dalsze 25 — nagrodami książkowemi.

Przy braniu pod uwagę kandydatur, rzecz prosta, należy uwzględnić cały szereg czynników, jak miejsce, gdzie mecz będzie miał miejsce, możność oparcia drużyny o szkielet jakiegoś klubu, bądź o talenty indywidualne, obecną formę poszczególnych graczy i t. d. i t. d.

W każdym razie konkurs nasz niejednemu czytelnikowi zabiie ćwieka w głowę i przekona go, jak to trudno jest zdecydować się na wybór, którego konsekwencje w postaci kompromitującego poziomu gry czy fatalnej klęski nie dadzą się już nigdy zmazać i staną się faktem historycznym.

Z drugiej strony takie przeanalizowanie wartości czołowych graczy polskich przez kilka tysięcy mózgów ludzkich może wyłonić w sumie koncepcję, na którą jeden człowiek może się wogóle nie zdobyć. To też plon konkursu, kto wie, czy nie zostanie zużytkowany przez kapitana związkowego, jeśli nie w spotkaniu najbliższem, to w każdym razie w następnem.

CIERNISTY SZLAK SZOSY

w etapach Łódź - Bydgoszcz - Poznań - Kalisz-Częstochowa - Katowice II-go Biegu Dookoła Polski

Najłagodniejszy nawet nauczyciel, który przejechałby etap Łódź — Bydgoszcz (214 klm.), nie mógłby postawić lepszego stopnia łódzkiemu inżynierowi drogowemu, niż trzy z dwoma minusami.

Mała ilość linij kolejowych, łączących Łódź z okolicami, powoduje olbrzymie obciążenie dróg, obciążenie, które mogłoby doprowadzić do rozpaczy i upadku najświetniejszą nawet szosę, a cóż dopiero trakty podłódzkie.

Na trasie Łódź — Zgierz — Ozorków — Łęczyca — Krośniewice (160 klm.), bieg nie spotka ani razu nawet 5 kilometrów uczciwej drogi. Cóż dopiero mówić o pierwszych 25 klm. od Łodzi, gdzie trzeba niemal wysiadać i prowadzić samochód „przy nodze"!

Na dystansie Krośniewice — Lubień — Kowal — Włocławek (46 kilometrów), obok kilometrów świetnych, znajdujemy miejsca pełne wybojów i skrętów, lub też etapy dziur, wystających mostków i rozsypanego tłucznia.

Lepsze szosy zjawiają się dopiero koło Włocławka. Włocławek — Nieszawa — Służewo (42 klm.), mogą zawodnicy przebyć z szybkością około 35 klm. na godzinę.

Tragedja za to jest z dojazdem do Torunia. Stara szosa jest zupełnie zerwana i istnieje obecnie tylko na mapach automobilowych; nowa jeszcze nie prędko będzie gotowa, a 24-rokilometrowy objazd przez Otłoczyn, prowadzi haniebną boczną, gliniastą „szosą". Chcąc bez wypadku przebyć tę przestrzeń, trzeba chyba w kilku miejscach prowadzić maszynę.

Nie przejeżdżając przez miasto, mijamy Toruń i finiszujemy na świetnej szosie do Bydgoszczy (52 klm.). Etap skończony.

Następny odcinek do Poznania nie powinien nastręczyć specjalnych trudności kolarzom. Długość jego (136 klm.), zarówno, jak i profil szosy, utrzymany jest w granicach normalnych. Nawierzchnia drogi dobra i — bardzo dobra. Z Bydgoszczy udadzą się zawodnicy do Nakła (30 klm., dalej przez Kcynię do Wągrowca (46 klm.), następnie do Rogoźna, Obornik i Poznania 60 klm. Przy pogodzie etap powinien być przebyty w czasie poniżej 5-ciu godzin, chyba, że poprzednia ciężka droga Łódź—Bydgoszcz zepsuje humor i „gaz" naszym mistrzom.

Prawie taki sam równinny charakter, posiada czwarty etap Poznań — Kalisz (162 klm.), z tą wszakże różnicą, że przejazdy przez dość licznie na trasie leżące miasteczka, mają złe drogi i skomplikowane skręty. Bieg przejeżdża przez następujące miasta: Poznań—Kórnik — Środa — Nowo Miasto—Jarocin — Pleszew — Ostrów Wlkp. — Skalmierzyce — Kalisz.

Piąty etap prowadzi z Kalisza do Częstochowy (162 klm.). Szosy na tym odcinku są dobre. Prawie wszędzie wije się z boku wąziutka ścieżka, z której często korzystać będzie kaliszanin Sobolewski, kilka ostrzejszych wiraży nie trudno obstawić (Sieradz). Zły kawałek szosy znajduje się jedynie między Krzepicami a Kłobuckiem (16 klm.), jest to jednak zaledwie 10 proc. w stosunku do całego etapu.

Cała droga posiada charakter falisty, dający się szczególnie we znaki między Kaliszem a Sieradzem (50 klm.).

Do zdegradowanego z roli miasta etapowego Wielunia (47 klm.), jedzie się dobrze równą, pagórkowatą szosą.

Niespotykana nigdzie dwudziesto kilkukilometrowa, prosta, jak strzelił, szosa, łączy Wieluń z Rudnikami. Ani jednego zboczenia, żadnego wirażu, wyłamania, odskoku. Droga świetna. Rudniki — Krzepice — Kłobuck, stanowią ten odcinek popsuty, o którym pisaliśmy, dalej jeszcze około 10 klm. przykrych wybojów i na finisz przed Częstochową nowiutka, biała wapienna szosa, która jednak ma tę wadę, że jest niesłychanie pylna w czasie upałów, a bardzo śliska i niebezpieczna podczas deszczu.

Etap Częstochowa — Katowice (114 klm.), będzie dla zawodników najsympatyczniejszym etapem, nie tylko ze względu na długość, ale i na świetną szosę częściowo szabrowaną, a częściowo ułożoną z kostki granitowej. Wielka plątanina dróg, stwarza niebezpieczeństwo zmylenia trasy, ale pomoc kolarzy śląskich i policji — stanowi gwarancję, że błądzenie wśród fabrycznych osad, jest wykluczone. Trasa prowadzi przez Częstochowę (10 klm. bardzo rozjeżdżonej szosy) — Herby — Lubliniec — Wysznik — Żylin — Tarnowskie Góry — Świerlaniec — Szarlej — Michałowice — Wełnowiec do Katowic.

—(:-:)—

P. Adamowski prezes Lw. Tow. Kol. i Mot., ofiarował na Bieg Dookoła Polski trzy nagrody, z następującym przydziałem: 1) dla zwycięzcy etapu Kraków — Lwów, 2) dla pierwszego na tym etapie zawodnika z okręgu lwowskiego i 3) dla pierwszego w ogólnej klasyfikacji lwowianina.

Cenną nagrodę zadeklarował dla pierwszego w ogólnej klasyfikacji zawodnika z okręgu krakowskiego, znany działacz sportowy, kapitan Z. P. T. K. P. Aleksander Choczner.

Przed startem każdy zawodnik musi się upewnić, czy fabryka rowerów, na których on jeździ, wysyła na trasę Biegu samochód z lotnym magazynem reperacyjnym bowiem w r. b. nie będzie tak zwanego „bezpartyjnego" auta reperacyjnego. Komitet wykonawczy Biegu bezwzględnie nie dopuści na start zawodników, którzy nie posiadała pomocy technicznej, ponieważ byłoby to karygodną lekkomyślnością

Na 1 kilometr przed każdym finiszem etapu Biegu winna być w myśl regulaminu Z. P. T. K., wywieszona niebieska chorągiew. Notatkę tę polecamy uwadze organizatorów etapów.

Wobec odwołania mistrzostw Polski na szosie automatycznie upadła klauzula, zezwalająca na zgłoszenie się do Biegu pierwszym 15-stu kolarzom w mistrzostwie. Wobec tego każde zgłoszenie będzie rozpatrywane indywidualnie przez komitet, który oprze się na ostatnich wynikach i przeszłości startowej kandydata.

Kazimierz Zacharko, członek sekcji kolarskiej Polonii, jeden z najlepszych i najwybitniejszych długodystansowców Przemyśla, będzie jedynym zawodnikiem naszego miasta, który weźmie po raz pierwszy w tym roku udział w największym wyścigu kolarskim dookoła Polski.

Sześciu zawodników wysyła Lwów na Bieg Dookoła Polski Startować mają: Ignatowicz, Froess I, Serbeński I Kiczek (Pogoń), Tropaczyński (C. T. K. i M.) oraz najlepszy kolarz żydowski—Kiesel (Hasmonea).

SUKCESY DUBIEŃSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

Rozmowa z mistrzynią Polski w tennisie

W ostatnich dwóch turniejach tennisowych uderzał brak udziału p. Dubieńskiej, jakkolwiek miała największe szanse zdobycia mistrzostwa Krakowa i Poznania. Okazało się jednak, że została zaproszona do Czechosłowacji na 2 turnieje, gdzie też odniosła znaczne sukcesy.

Spotkawszy więc mistrzynię białego sportu po treningu, pytam czyby nie mogła poinformować czytelników „Przeglądu Sportowego" o swych sukcesach?

— Z przyjemnością, niech pan tylko zadaje pytania!

— Mógłbym się więc dowiedzieć, gdzie Pani startowała?

— Najpierw w Morawskiej Ostrawie a potem w Bratislawie (Preszburgu).

— Kogo Pani pobiła na I turnieju?

— Miałam bardzo groźne przeciwniczki. Najpierw pobiłam E. Redlich 6:2, 6:1. (E. Redlich zajmuje szóste miejsce w oficjalnej klasyfikacji Austrjackiego Związku Tennisowego, przyp. Redakcji), później p. Stawielowa 6:3, 6:1, a w półfinale odniosłam największy może sukces w mojej karierze tennisowej, zwyciężając w wysokim stosunku p. Deutsch 6:3, 6:1. P. Deutsch zajmuje, jak mnie poinformowano, drugie miejsce w Czechosłowacji, więc wygrana moja była wielką niespodzianką dla organizatorów turnieju

W finale grałam z p. Merhantową, jednak po zdobyciu seta 6:1 i prowadząc w drugim 3:1 zrezygnowałam z dalszej gry z powodu zmęczenia. Nigdy prawie tego nie robię, ale w Czechosłowacji cały turniej rozgrywa się w ciągu 2 dni (sobota i niedziela), więc trzeba mieć szalone siły, aby móc grać szereg partyj bez przerwy.

— A jakżeż było w grze mieszanej i z kim Pani grała?

— Z Nedbalkiem, dobrze zresztą znanym na kortach polskich, ale nie bardzo się nam wiodło, gdyż w drugiej rundzie wpadliśmy na Blanażowa i Marsalka, którzy zresztą zdobyli pierwszą nagrodę. W grze podwójnej doszłam do półfinału wraz z G. Friedetzky.

— Cóż zaszło ciekawego na drugim turnieju?

— W pierwszych rundach miałam same słabe przeciwniczki, dopiero w półfinale wygrałam z mistrzynią Bratislawy Kregerową 6:3, 6:1. W finale zaś tym razem ja wygrałam bez gry, gdyż Stavielowa, która zresztą pobiłam na poprzednim turnieju, odstąpiła. W grze mieszanej miałam słabszego partnera a że i sama zresztą nie uważam się za wybitną mixistkę, niczego nie dokazaliśmy. Pozatem w grze podwójnej pań zdobyłam znowu trzecią nagrodę

— Czy mogłaby mnie Pani poinformować, gdzie stoi wyżej tennis kobiecy, u nas, czy w Czechosłowacji?

— Na to pytanie nie można tak łatwo odpowiedzieć, ale chociaż na podstawie moich wyników, Pan widzi, że ja i Jędrzejowska zaliczylibyśmy się w Czechosłowacji do najwyższej klasy, jednak tam jest ogólny poziom tak wysoki, i wyrównany, że trzecia najlepsza w Polsce przegrywałaby może z dwudziestą Czeszką.

— A u panów?

— Tu sytuacja jest wprost odwrotna. Trzej Czesi Macenauer, Koželuh i Mencel są bez porównania lepsi od M. Stolarowa. Widziałam z nich tylko Mencla, ale takiego gracza jeszcze w Polsce nie było. Podobno był w złej formie na półfinale puharu Davisa kiedy przegrał z Prennem, ale naprawdę nie myślałam, iż gra tak znakomicie. Co do innych zaś, to nie przewyższała bynajmniej naszych płeciu najlepszych

Podziękowawszy p. Dubieńskiej serdecznie za tyle ciekawych i cennych wiadomości, pożegnałam się, życząc jej nowych sukcesów w najbliższych turniejach. *H.*

Jak zestawić drużynę Polską na mecz z Czechosłowacją

Drużyna polska:

____

__________ __________

__________ __________ __________

__________ __________ __________

__________ __________

Imię i nazwisko____________________

Dokładny adres____________________

WIKTOR JUNOSZA

WŚRÓD BOHATERÓW SZOSY

SYLWETKI i EPIZODY

III.

Oficjalne szosowe mistrzostwa świata istnieją od paru lat zaledwie. Przedtem zaszczyt noszenia białej koszulki o pięciu barwnych obręczach, dostępny był jedynie sprinterom i jeźdźcom za motorami; bohaterowie dróg nizinnych i górskich władali jeno kurzem, błotem, potem, no i ptcniemista, choć niewszechdowa sława

Nikt z nich jednak nie mógł nazywać siebie pierwszym.. a raczej mogli wszyscy! Decydowała przecież tylko opinja: ale opinję robią gazety, a na gazety można wpłynąć różnie... Tedy było zawsze kilku równocześnie królów niekoronowanych. Każdy naród, każda „partja" kolarska miała swego wywyższonego pracowicie ponad innych, ponad cudzych.

Był jednak jeden wyścig, co do którego zgodzono się, że jest najbardziej miarodajnym, iż zwycięzcy jego nieoficjalnie, należy się berło władcy.

Nie był to „Tour de France". Największa impreza kolarska świata była mimo wszystko dostępna, specjalnie dla maratończyków koła Sprinter szosowy nie miał tam nic do powiedzenia, a szybkość jest przecie arystokracją ruchu, ozdobą atletyzmu..

Nie był to też wyścig najstarszy Bordeaux — Paryż, szosowe „derby" — sześćsetkilometrowy bieg płaski z prowadzeniem, wymagał uzdolnień zbyt specjalnych, zbyt jednostronnych. Wymarzony wprost dla takiego Francis Pelissiera, nie dawał najmniejszego pola do popisu zaletom takiego Bottecchii. Mógł go wygrać i wygrywał nawet czasem stayer torowy, jeździec za tandemami, za motorami. Stawał doń z szansami taki Grassin. Pozatem, posiadanie lepszych lub gorszych pomocników, prowadzenie gorsze lub lepsze odgrywało rolę niemałą, mogło sfałszować wynik

Nie było to też ani Paryż — Bruksela, ani Medjolan — San Remo, ani Monachium — Zurych, konkurencje o znaczeniu mniejszem lub wręcz lokalnem.

Za nieoficjalne mistrzostwo świata uważano „Wielką Nagrodę Walbera" — wyścig odbywany na częściowo płaskiej, a częściowo górzystej trasie Paryż — Soissons i z powrotem.

Charakter czysto indywidualny biegu — ograniczona ilość zgłoszeń, najbardziej zbliżona do „przeciętnej" swa forma, swym rodzajem i swą długością trasa, wreszcie fakt, iż wobec niesłychanie wysokich nagród do wyścigu tego stawała rokrocznie cała śmietanka kolarstwa szosowego wszystkich krajów — wszystko to uzasadniało twierdzenie, iż zwycięzca „Grand Prix Walber" winien być uważany za najpierwszego szosowca świata.

Uważała tak prasa, uważała publiczność, uważali też i kolarze. Zwycięstwo w tym biegu było najpożądańszym wawrzynem.

Nigdy może w biegu tym walka nie była tak zażarta jak w roku 1925. Wśród zgłoszonych nie brakowało żadnego z „asów". Zgłosił się nawet Girardengo i to właśnie nadawało biegowi specjalnie emocjonujący charakter

Costante Girardengo — „el campionissimo", mistrz mistrzów, był bożyszczem Italji. Kolarz o fenomenalnie rozległej skali talentu, umiał triumfować w biegu torowym na 5000 m. tak samo, jak w biegu dookoła Włoch. Nieskończenie ambitny i pełen niewyczerpanej energji, gorący, entuzjastyczny i entuzjazmujący, w małym wyścigu, gdzieś na głuchej prowincji walczył tak samo do upadłego jak w wielkiej stolicy, w biegu klasycznym. Dwunastokrotny mistrz Włoch., obwoził swą koszulkę trójbarwną po całej Europie, wiodąc ją od triumfu do triumfu.

Niezawsze jednak wygrywał. Na własnym jego gruncie, w Medjolan — San Remo, pokonał go kiedyś Henri Pelissier, superas francuski. Costante tego zapomnieć nie mógł Pałając żądzą rewanżu, oznajmił z patosem, narzuconym przez gorący temperament południowy, iż wyzywa do walki każdego szosowca świata, o zakład o olbrzymią sumę.

Suma ta była taka, iż rękawicę podjąć mógł tylko kolarz, który tak jak on, wyciągnął z roweru miljony... mógł podjąć tylko Henri Pelissier, w którego Costante mierzył.

Henri powiedział: „Tak".

Rokowania rozbiły się jednak, gdyż nie doszło do porozumienia przy wyborze dystansu, miejsca, szczegółów technicznych. Pozostał jednak żar nienawiści, tlejący w głębi serc Henri i Costante i znajdujący nieraz odgłos w enuncjacjach prasowych

Henri Pelissier był niezaprzeczonym królem szosowców francuskich. Klasyczny styl, wszechstronny talent, rutyna, ogromne zrozumienie istoty kolarstwa szosowego, doświadczenie nieposlednia inteligencja, rozważny spryt, zmysł taktyczny, oto atuty, któremi bił wszystkich. Na spisie swych zwycięstw Pelissier miał: Tour de France i Bordeaux — Paryż i Paryż — Bruksela i Paryż — Tours i Paryż — Roubaix i Medjolan — San Remo i bieg dookoła Lombardji i bieg dookoła Flandrii i 1200-kilometrowy bieg do Brestu i z powrotem i Circuit de Paris i 100-kilometrowe mistrzostwo Francji i wiele innych. Ambicją jego było wygrać każdy klasyczny wyścig raz przynajmniej A „Grand Prix Walber", tego nieurzędowego mistrzostwa świata na spisie właśnie brakowało.

Brakowało go też Feliksowi Sellier, gwieździe belgijskiej o licznych wspaniałych triumfach; był bohaterem sezonu, święcąc triumf za triumfem. Ostrzył apetyt na „Walber".

Zgłoszenie Girardenga uczyniło sensację.

— Costante chce się zmierzyć z Henri, na francuskim gruncie To będzie dopiero pojedynek!

Trybuny toru „Parc des Princes", gdzie bieg się kończył, pękały, rozsadzone przez tysiące widzów. Dziesiątki tysięcy zostały zewnątrz, czekając niecierpliwie na wynik.

Wiadomo było, że kolarze do półmetka jechali zgrupowani. Wiadomo było, iż Girardengo miał defekt, a Henri nań poczekał. Wiadomo było, iż milcząco się zrozumiawszy obai zaniechali korzystania z cudzych kółek, francuskich czy włoskich, iż uważali ten bieg niejako za mecz między sobą.

Potem przyszła wiadomość, iż w 50-u kilometrach od Paryża jest ich dziewięciu razem. Dwaj bracia Pelissier, Girardengo, Sellier, Bottecchia, Szwajcar Suter, Thys, Franz, ktoś jeszcze.

Zagrała trąbka, rozwarła się brama. Ukazało się siedmiu zabryzganych błotem kolarzy Jedno okrążenie toru! Cisza wokoło, jak makiem zasiał.

Na trzysta metrów przed taśmą wysuwa się trzech. Inni może świadomie, może nieświadomie usuwają się w cień. Girardengo, mistrz Włoch, Pelissier — reprezentant Francji, Sellier — szampion Belgji, rozgrywają między sobą partję.

Jadą ramię przy ramieniu, przyśpieszają równocześnie. Belg nie dotrzymuje kroku, zostaje wtyle.

Costante i Henri, spozierając na się ukradkiem, opuszczają głowy nad kierownicą, finiszują.

Tysiące ludzi wstało, ściskając nerwowo poręcz balustrady, ramię sąsiada.

Idą równo Ostatnia prosta. Rower jeźdźca o kolorach francuskich zaczyna się wysuwać. Na gumę, na dwie gumy pół koła.

Na pięć metrów przed celownikiem, Henri się wyprostowuje, triumfalnie podnosząc głowę.

Wtem, jak wystrzelony z procy, Włoch go mija, wygrywając różnicą 10 centymerów.

Pelissier blednie, zeskakuje z roweru, rozpycha ludzi, pędzi do szatni, rzuca się na krzesło, histerycznie płacze.

Co się stało?

Oto na pięć metrów przed czarną linją celownika biegła pręga, dzieląca dwie warstwy betonu: starą i nowonałożoną. Henri się pomylił, przerwał wysiłek za wcześnie.. Costante Girardengo, szczęśliwy rywal, powrócił do Włoch z wieńcem laurowym, z nieoficjalnym tytułem mistrza świata.

Nie spotkali się nigdy więcej.

(D. c. n.).

FERMENTY W POLSKIM SPORCIE MOTOCYKLOWYM

Wywiad z prezesem Małopolskiego Klubu Motocyklowego kpt. Loteczko

W „Przeglądzie Sportowym" z dnia 3 b. m. ukazała się notatka o odwołaniu raidu motocyklowego P. Z. M. na przestrzeni około 1.000 klm. z powodu braku zainteresowania tak ze strony klubów stołecznych, jak i prowincjonalnych W związku z tem nastąpiło stwierdzenie zupełnej bezczynności klubów za wyjątkiem łódzkiego Unionu, będącego rzekomo jedynym przedstawicielem sportu motocyklowego w Polsce.

Ze względu na to, że wielka aktywność Małopolskiego Klubu Motocyklowego z siedzibą we Lwowie jest nam aż nazbyt dobrze znana, zwróciliśmy się do prezesa M. K. M., kpt. Loteczki z prośbą o poinformowanie nas o stanie polskiego ruchu motocyklowego, jakoteż stosunkach organizacyjnych, a w szczególności o stosunku klubów do naczelnej organizacji.

— Motocyklizm w Polsce — rozpoczyna p. kpt. Loteczko — znajduje się w stanie pełnego rozwoju. Świadczy o tem zarówno tysiące sprzedanych w ostatnich czasach maszyn, jak i ruch, panujący na szosach i drogach.

— Osobny rozdział tworzy jednak kwestja organizacyjna. Tutaj niestety, stwierdzić wypada i to nietylko w sporcie motocyklowym brak zdolności zrzeszania się. Na palcach zliczyć można dobrze zorganizowane związki czy kluby. Pod szumną nazwą kryje się niejednokrotnie zupełna pustka. Jednym z niewątpliwie suchotniczych tworów organizacyjnych jest niestety również nasz motocyklizm.

— Jedynie na kresach wschodnich i zachodnich ruch motocyklowy żyje silnem życiem. Jeśli chodzi o M. K. M., to pracujemy nawet bardzo intensywnie. Liczba członków sięga setki. Przeprowadziliśmy w roku bieżącym cztery imprezy. Bieg naprzełaj naokoło Lwowa na przestrzeni 60 klm raid 500 klm Lwów — Stryj — Stanisławów — Worochta i z powrotem z udziałem 25-iu maszyn, jazdę konkursową na przestrzeni 150 klm. Lwów — Stryj — Lwów z udziałem 35-iu maszyn, no i ostatnio raid 700 klm. na przestrzeni Lwów — Przemyśl — Krosno — Jasło — Krynica i z powrotem (18 maszyn) W programie mamy pozatem gymkhamę, oraz wyścig 20 klm. o mistrzostwo Lwowa. Nie powiedziałbym zatem, że jesteśmy bezczynni. Niestety, w stolicy o tem zdaje się nic nie wiadomo. Faktem jednak jest, że właśnie wówczas gdy warszawski raid się załamał, w tym samym terminie odbył się nasz raid 700 kilometrowy do Krynicy, który udał się świetnie. Niesłusznem więc jest twierdzenie, że łódzki „Union" jest jedynym przedstawicielem sportu motocyklowego w Polsce, dlatego iż zgłosił kilku członków do pobliskiej Warszawy, która pod bokiem P. Z. M. śpi sama snem sprawiedliwego.

— Czy nie zechciałby Pan zorjentować nas w działalności P. Z. M.?

— Jest ona dość dziwna gdyż trudno pojąć, że P. Z. M. nie potrafił dotychczas oprzeć się przynajmniej o jeden warszawski klub, by urządzając imprezę, nie narażać się przynajmniej na blamaż i mieć zapewnionych choć kilkunastu motocyklistów. Zaręczam Panu, że będąc w Warszawie, sam zbiorę na pierwszy raid pięćdziesiąt lokalnych maszyn, gotów jestem nawet zdradzić jak to się robi.

Bo też gdy chodzi o fiasco ostatniej imprezy PZM to zdaniem mojem odpowiedzialność ponosi przedewszystkiem Związek, powinien on bowiem mieć jakiś zakreślony plan działalności sportowej, a nie ograniczać się jedynie do załatwiania spraw zgłoszeń, licencyj i składek.

— Zaczyna się od tego, że jest rzeczą absurdalną liczyć na udział „prowincji" w imprezach, urządzanych w Warszawie. Może sobie na to pozwolić najwyżej Łódź, czy inny blisko położony ośrodek. Trudno bowiem wymagać, by zawodnicy lwowscy, krakowscy, czy katowiccy wyjeżdżali do Warszawy. Na to potrzebaby zbyt wiele pieniędzy i czasu. Stolica urządzając zawody motocyklowe, oprzeć się zatem musi przedewszystkiem o własne siły. Wyjątek stanowić powinny jedynie zawody o tytuł mistrza Polski. „Grand Prix", na których nie powinno zabraknąć nikogo z poważniejszych motorzystów. I właśnie owe „Grand Prix" napawają mnie wielką obawą, czy nie zostaną czasami również odwołane.

— Uważam, że zawody o mistrzostwo należałoby ze względów propagandowych urządzać kolejno we wszystkich większych ośrodkach motocyklowych. Zaręczam, że Lwów, gdy przyszłaby nań kolej, da dobrą dwudziestokilometrową trasę i bardzo groźnych zawodników. Dlaczego „Grand Prix" musi być koniecznie na przestrzeni 250 klm. i dlaczego PZM nie ma pofatygować się do odległejszych ośrodków, by je podnieść i umocnić.

— Pozwalam sobie zatem za pośrednictwem Pana i poczytnego „Przeglądu" postawić pytanie, gdzie i kiedy odbędą się zawody o mistrzostwo Lwowa. Ostatecznie gotów jestem zorganizować imprezę tę we Lwowie gwarantując, że jej nie odwołam, że będę miał na starcie wszystkich „asów" polskich, a nawet niemieckich i że zawodnicy moi staną z powodzeniem do konkurencji!

— Na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Mianowicie stosunek do klubów automobilowych. Niegdyś urządzaliśmy z niemi wspólne imprezy co ze względów organizacyjnych tworzyło znaczne ułatwienie. Dziś jest to niemożliwe, ponieważ jak mnie poinformowano, P.Z.M. miał zatarg z władzami Automobilklubu Polski. Czy nie czas zlikwidować tę sprawę i ułatwić nam jak niegdyś owocną współpracę. Cierpi na tem również nowozałożony Klub motocyklowy w Krakowie, który jak mi oświadczył p. Ripper, senior, mógłby również liczyć na współpracę K.K.A.

Parę tych słów może posłuży Panu do zorjentowania sportowej opinii, że brak zainteresowania zawodami PZM nie jest jeszcze bynajmniej identycznym z bezczynnością klubów prowincjonalnych, lecz świadczy conajwyżej o apatii samego organizatora i najbliższych mu towarzystw stołecznych.

N. S.

BIELSKO - BARANOWICZE - GRODNO

Bielsko. Walka dwu maruderów kl. A BKS—Sportklub zakończyła się zwycięstwem słabszego w tabeli Sportklubu w stosunku 3:2 (2:1), mimo, że do pauzy, przy bardzo niskiem poziomie gry, przez cały czas zawodów — inicjatywa spoczywała w rękach BKS-u. Po pauzie, kiedy BKS uważał, że już zwyciężył i przestał grać ofenzywnie, Sportklub, dzięki wielkiej ambicji, nietylko że wyrównał, ale potrafił odnieść zwycięstwo z dwu przebojów.

Na boisku Hakoahu Soła uporała się łatwo ze Sturmem w stosunku 5:3 (3:0). Goście uzyskali ze strzałów Muszyńskiego, Szymończuka, oraz jednej samobójczej kolejno trzy bramki; Sturm, nie mogąc zdobyć się na celową i jednolitą akcję, bronił się, nie przebierając w środkach. Bramki wyrównujące, które uzyskał po pauzie, są dość problematyczne. Wynik ustala Neumann H., który, przedarłszy się przez tyły gospodarzy, umieścił nieuchronnie piłkę w siatce. Sędzia p. Matzner słaby.

Hakoah wygrał w Czechowicach z tamtejszym R. K. S. 4:1 (1:0). Gospodarze, mimo silnej przewagi do pauzy, musieli po pauzie skapitulować i oddać cenne dwa punkty gościom, którzy dopingowani przez licznych swych zwolenników, specjalnie na te zawody przybyłych, w drugiej połowie byli zupełnymi panami sytuacji. Dla gospodarzy strzelcem był Pasker, dla Hakoahu Kurnholz (2), Fauty i Grinberg po 1. Sędzia p. Blahuty.

W Żywcu, mimo wyrównanej gry, miejscowa Koszarawa uległa BBSV 2:4 (1:1), przyczem stwierdzić należy, że gospodarze na taką porażkę nie zasłużyli.

Baranowicze. 78 p. p. — Ż. A. K. S. (Wilno) 1:0 (0:0). Zawody o mistrzostwo kl. A okręgu wileńskiego. Ż.A.K.S., lepszy technicznie, zaś 78 p. p., fizycznie. Drużyna wileńska atakuje zażarcie, lecz trio obronne 78 p. p. nie dopuszcza do głosu przeciwnika. Wiele dogodnych sytuacyj marnuje drużyna akademików z braku dobrych strzelców. Wynik remisowy trwał do 75 minuty i odpowiadałby lepiej przebiegowi gry. 15 minut przed końcem z zamieszania podbramkowego 78 p. p. uzyskuje jedyny punkt dnia. Pod koniec Ż. A. K. S. opada na siłach. Wyróżnić należy Bubna, Dzikowskiego i Makszyńskiego (78 p. p.), oraz Muśkę II-go i Borkuna (Ż.A.K.S.). Sędzia p. Wolman, dobry.

Makabi—Ż.A.K.S. (Wilno) 3:1 (1:1). Przemęczony Ż. A. K. S. nie pokazał takiej gry, jak z 78 p. p. Makabi atakuje prawie cały czas, lecz ŻAKS-owi udaje się uzyskać prowadzenie przez lewego łącznika. W kilka chwil później uzyskuje Wołkin (M) z karnego wyrównanie. Po przerwie z powodu wiatru obie drużyny grają chaotycznie. Makabi przeprowadza kilka wypadów, z których dwa kończą się ślicznemi bramkami, uzyskane przez Stolara, oraz Barona. Wyróżnili się Burde, Wołkin i Szwirański III (M), zaś w ŻAKS-ie Borkun. Sędzia p. Rotkiewicz, dobry.

Grodno. Makabi — Makabi (Białystok) 5:2 (2:1). Mecz o mistrzostwo kl. A. Goście coprawda grali znacznie lepiej niż na poprzednich występach w Grodnie, mimo to ustępowali miejscowym pod każdym względem, prócz ambicji. Sędziował p. mjr. Hofbauer. Kraft — Makabi II 1:0 (0:0). W mistrz. kl. B Kraft zdobył dalsze dwa punkty, zwyciężając nieznacznie rezerwę Makabi w stosunku 1:0. Sędziował p. Ziembiński słabo.

Wołkowysk. Koszykówka: Technik—Przyszłość 33:14. Siatkówka: Przyszłość—Technik 15:5 i 15:13. Zarówno koszykówka, jak i siatkówka nie cieszy się w Wołkowysku powodzeniem. Sędziował p. Molenda.

Gdańsk. Wewnętrzny turniej tennisowy AZS—Gdańsk przyniósł zwycięstwo Drożdża przed Kosobudzkim, Karolczykiem i Sauterem. Poziom gry dość wysoki.

NA BOISKACH MAŁOPOLSKI

Przemyśl. Polonia I — Hasmonea (Lwów) 4:1 (2:0). Mistrzostwo kl. A. Hasmonea w pełnym składzie. Polonia bez Kowalskiego i Kwiatkowskiego, których wcale dobrze zastępowali: Malecki w obronie, i Tkacz w pomocy. Przez pierwszy kwadrans gra równa. Następnie gospodarze nadają grze silniejsze tempo, przyczem przez dłuższy okres zaznaczają swoją wybitną przewagę, której efektem są bramki, zdobyte w 23 minucie przez Bulka I w 33 min. przez Siudę. Hasmonea również przeprowadza kilkakrotnie ataki, wytwarzając nawet b. niebezpieczne sytuacje podbramkowe, lecz wyjaśniają je: przytomna obrona i bramkarz gospodarzy.

W drugiej części gra również zmienna, częściowo z lekką przewagą miejscowych. Redler z obrony często wysuwał się naprzód, prowadził atak, strzelał kilkakrotnie dalekie wolne, lecz bezskutecznie. Atak Hasmonei okazał się bezproduktywnym. W 65 min. strzela Siuda trzecią bramkę dla miejscowych. Jedyną bramkę dla Hasmonei zdobył w 67 min. Redler z wolnego za faul Hubariwa. Czwartą i ostatnią bramkę zdobywają gospodarze w 73 min. przez Siudę, po ładnej kombinacji trójki ataku.

Naogół gra była ciekawa; w Hasmonei wyróżniała się obrona (Redler, Birnbach) i bramkarz, pomoc przeciętna, atak mierny. Polonia, jako całość, w każdej linji zadowoliła, w szczególności wyróżniał się bramkarz Jaciów. Atak miał o wiele więcej pozycji niż Hasmonea, strzelał dużo i celnie. Sędziował p. Wieczysty ze Lwowa — dobrze.

Meczem tym Polonia zdobyła mistrzostwo grupy, wysuwając się na czoło tabeli z 18 punktami. W finale będzie ona miała o wiele cięższą przeprawę, bo walczyć będzie z Lechją lwowską.

O mistrzostwo kl. B. podokręgu przemyskiego rozegrano dwa mecze: Ruch — Polonia II 1:1. Gra mało ciekawa, wskutek silnego wiatru. Bramki strzelili dla Ruchu: Pindor; dla Polonii: Zając. Drugiego karnego Ruch nie wyzyskał. Sędzia p. Krejcarek. Hagibor — Świt 2:0. Teren błotnisty z powodu deszczu. Hagibor grał w pierwszej połowie z wiatrem. Świt grał w 9-tkę, gdyż sędzia wykluczył za brutalną grę dwuch graczy. W drugiej połowie gry sędzia odgwizdał walkover dla Hagiboru, z powodu niedostarczenia przez Świt piłki. Sędzia Tumidajroski. Polonia III — Ruch II 6:0 (3:0) mistrzostwo kl. C.

Tarnów. Wisłoka — Jutrzenka 2:0 (1:0). Zawody o mistrzostwo kl. B. Zupełnie zasłużone zwycięstwo drużyny dębickiej nad Jutrzenką, która ostatniemi czasy gra b. słabo. Obie bramki dla dębiczan zdobył najlepszy ich gracz Drąg z rzutów karnych. Czarni—Samson 4:3 (2:2). Zawody o mistrz. kl. B Jaślanie odnieśli pewne acz nieco za niskie zwycięstwo nad miejscowymi, grającymi wcale nieźle. Sędzia p. Perlberg pomagał drużynie biało-niebieskich.

Stryj. Pogoń — Hakoah (Stanisławów) 4:1. Tak denerwującego meczu publiczność stryjska jeszcze nie oglądała w tym sezonie. Sędzia swemi rozstrzygnięciami potrafił nietylko graczy, ale nawet cichą i spokojną zwykle publiczność wyprowadzić z równowagi.

Na meczu tym zdarzył się przykry wypadek. Młody i dobry skrzydłowy Pogoni, Hoszowski II, strzelec trzech bramek, został kopnięty i uderzony przez gracza Hakoahu Fajera, choć nie był przy piłce, Hoszowski w uniesieniu wymierzył sobie sam sprawiedliwość.

Już w 2-iej min. Hoszowski II zdobywa pierwszą bramkę dla Pogoni, odtąd gra staje się otwartą. W 23 min. za wątpliwą rękę sędzia dyktuje rzut karny przeciw Pogoni, wykorzystany przez Fleschera. Dopiero w 44 minucie Hoszowski II strzela drugą bramkę.

W drugiej połowie gospodarze mają silną przewagę i uzyskują dwie bramki przez Hoszowskiego i Mauera.

Z Pogoni na uwagę zasługują: Paraszczak, Hoszowski II, Zebaczyński i Wiśniewski. Z Hakoahu: Presser, obaj skrzydłowi. Sędziował bardzo źle p. Gulicz ze Lwowa.

Stanisławów. Stanisławowja — T. U. R. 2:0. Zamiast zapowiedzianych zawodów z Drorem ze Stryja, który nie przyjechał rozegrała Stanisławowja zawody przyjacielskie. Gole dla zwycięzców uzyskali Skutnicki z karnego i Mykieła. Sędzia p. dr. Wilder. Policja — Strzelec 4:1. Mistrz. kl. C. Drużyna Policji jest poważnym kandydatem na mistrza kl. C. Bramki uzyskali Nadowski (3) i Piotrowski (1). Sędzia p. Serafin.

Stanisławowskie drużyny poniosły ostatnio porażki na dwóch frontach i tak: Rewera przegrała z Ukrainą 6:1 a Hakoah z Pogonią stryjską 4:1. Doprawdy ostatnia niedziela była dla Stanisławowa bardzo feralna.

Cengel, doskonały bramkarz Rewery, wskutek zderzenia z Feuerem doznał pęknięcia kości tak, że przez długi czas nie będzie mógł grać.

Staraniem Klubu Motocyklistów i Kolarzy odbędzie się w niedzielę 4-go sierpnia r. b. raid motocyklowy górski Trasa biegnie przez Łysiec, Bohorodczany, Nadworną, Łojowę, Delatyn, Jaremcze, Mikuliczyn, Tatarów do Jablonicsy i z powrotem przez Delatyn, Kołomyję, Otynję i Tyśmienicę do Stanisławowa.

WIEDEŃSKI HAKOAH W SIEDLCACH

Siedlce. Hakoah (Wiedeń) — Reprezentacja wojskowa 2:0. Hakoah: Oppenheim, Pollak, Stross, Fried, Hess, Posaner, Katz, Mausner, Nemes, Bader i Fiszer. Reprezentacja: Luberda, Kasprzak, Zybura, Witwicki, Kotkowski, Cegłowski, Górski, Mikołajewski, Nowak, Pollak i Orth.

Gdyby choć trochę dopisało szczęście reprezentacji, kto wie, czyby nie pokonała zawodowców, gdyż naprawdę napastnicy Siedlec zmarnowali kilka bardzo dogodnych sytuacyj podbramkowych. Goście, mając lekką przewagę przez cały czas zawodów i grając do przerwy z wiatrem, pokazali grę ładną. Krótkie, cyzelowane passingi szły od nogi do nogi prawie nigdy nie zawodząc. Współgranie znakomite.

Pierwszą bramkę goście strzelają w 9-ej min. przez lewego łącznika i drugą w 40 m. przez prawoskrzydłowego. Atak pokonanych zaprzepaszcza w tej połowie gry dwie nieuchronne bramki. Po przerwie pokonani chwilami więcej przychodzą do głosu, lecz wszystkie wypracowane ładnie pozycje bronią skutecznie obrońcy, bramkarz lub słupki.

Goście, nie mogąc podwyższyć wyniku w tej połowie gry i widząc, że ich bramka jest niejednokrotnie oblegana i szturmowana przez napastników, dopingowani przez swoich sympatyków, nadają grze od 30 m. szalone tempo, chcąc za wszelką cenę podwyższyć wynik i odciążyć swoją bramkę. Przeprowadzają też kilkanaście groźnych ataków które skutecznie asekurują obrońcy lub bramkarz w momentach niemal beznadziejnych.

U pokonanych na specjalne wyróżnienie zasługuje bardzo przytomny bramkarz Luberda, winy strzelonych dwóch bramek nie ponosi; obrońcy Kasprzak i Zubera chociaż byli niejednokrotnie dezorjentowani celową grą ataku gości bardzo dobrzy, w pomocy Witwicki i Cegłowski z trudem tylko dawali sobie radę z błyskawicznemi posunięciami graczy Hakoahu, center pomocy Kotkowski zawiódł na całej linji. Z ataku najlepszy Mikołajewski prawy łącznik, który grał koncertowo, ogrywając niejednokrotnie zawodowców, kier. ataku Nowak dobry, brak mu jeszcze opanowania pod bramką i pewnego strzału. Lewy łącznik Pollak przebojowiec, na którego dużo liczono, nie mógł przyjść do głosu, ze skrzydłowych trochę lepszy prawy Górski. W drużynie gości najlepszy kierownik ataku Nemes.

Organizacja zawodów wzorowa. Zawody prowadził por. Jarosz z Lublina bardzo dobrze. Widzów 3.000.

LUBLIN - KIELCE - ŁOMŻA

Lublin. A. Z. S. II — Hapoel 2:2. Sędziował p. Zandberg. Mistrzostwo kl. B. Sokół — Hakoah 4:3. Sędzia p. Moniak, b. dobry. Mistrz. kl. B. Spólnota — Jutrznia 4:0. Sędzia p. Meydrych. Mistrz. kl. C.

Plage Laśkiewicz — Unja 3:3 (2:1). Zawody dość interesujące. Obie drużyny wystąpiły w składach rezerwowych. Lekceważenie gry przez poszczególnych „asów" Unji, raziło publiczność. Na wyróżnienie z Unji zasługuje obrońca Sołtys najlepszy na boisku: z Plagego Kamiński i Filipiak. Bramkami podzielili się dla Unji trójka napadu — Moskal, Rochman i Kwietniewski po jednej, dla Plagego — Filipiak 2 i Kamiński 1. Sędzia p. Ślązak.

Kielce. Sobotnie zawody piłkarskie Makabi — Legja Ib (Warszawa) zakończyły się zwycięstwem gości 4:0. Z gości wyróżniali się obrońcy i środkowy pomocnik; z gospodarzy najlepszy był Moszenberg. W niedzielę Legja wygrała z Sokołem 3:0 (2:0). Goście naogół lepiej grali, niż dnia poprzedniego. Najlepsi byli u gości prawoskrzydłowy i środkowy pomocnik, a z gospodarzy Perendyk, Frandofert i Stachurski. Do przerwy silna przewaga gości, potem gra bardziej wyrównana.

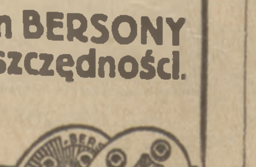
Tomaszów Maz. Lechja — Sokół 3:1. Gra towarzyska, prowadzona bardzo brutalnie ze strony Sokoła, czego dowodem jest kilkakrotne kontuzjowanie bramkarza Lechji. Bramki dla Legji zdobył Drajling II (2) i Kadach. Kadimach (Łódź) — Ż. T. G. S. 4:0 (3:0). Zawody towarzyskie, prowadzone ospale, trzy bramki dla Kadimahu zdobył lewy łącznik. Najlepszy na boisku z Kadimahu bramkarz, lewy łącznik i obrona. Z ŻTBS-u nikogo wyróżnić nie można. Publiczności dość dużo.

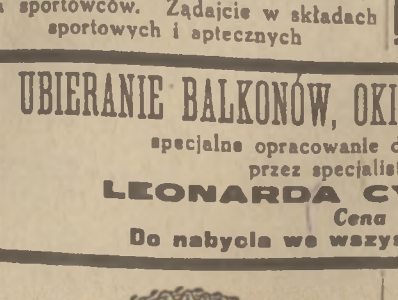
Łomża. Ł. K. S. — Ż. K. S. 5:0. W Ł. K. S-ie 2-ch rezerwowych, Ż. K. S. w komplecie. Gra prowadzona żywo, obfitowała w wiele niebezpiecznych momentów pod bramką Ż. K. S-u. Dla czerwonych bramki strzelili Cieśluk (2), Sierzputowski (2) i Grochocki. W Ł. K. S-ie atak zadowolił, pomoc z Suchockim i Arasimowiczem na czele dobra, obrona pewna, bramkarz Samełko nie miał zbyt wiele strzałów. W Ż. K. S-ie wyróżnili się Jeleń i obrona (Ratner i Dziubkiewicz). Sędziował bezstronnie p. Pfeffer.

Kościan Wlkp. Unja — Sokół (Leszno) 5:0. Unja — Jutrzenka 3:2 Ostatnie dwa spotkania powyższych drużyn o mistrzostwo kl. C. Unja dzięki zwycięstwom, została mistrzem swego podokręgu.















DWIE INTERESUJĄCE POLSKĘ IMPREZY PRASKIE

Mistrzostwa lekkoatletyczne pań. Mecz amatorskiej reprezentacji piłkarskiej

Praga w lipcu.

A przecież warto było zostać w Pradze i nie jechać na „weekend". Niedziela była bez większych wzruszeń i sensacyj, widziało się jednak dobry sport Przez małe „s" pisany, ale rzetelny i prawdziwy.

Przed południem mistrzostwa lekkoatletyczne pań, ale przedewszystkiem Maraton, mający tu i tradycję i dobre imię. Gigantyczny ten bieg, będący ostatnio monopolem nierozłącznej trójcy Sparty — Krof, Zyka, Bena skończył się tym razem niespodzianka.

Maraton outsiderów. Trzykrotny zwycięzca Krof, zraniony, odstąpił na 26 klm., po czterech dalszych kilometrach rozmyślił się i Zyka, a ostatni z trzech muszkieterów, Bena, przyszedł do mety na przedostatniem miejscu. Bohaterem dnia był mały, niepozorny zawodnik Heksz z równie małego klubu praskiego Pedestriani. 42 klm. 200 m przebył on w doskonałym czasie 2 g. 48 m. 31 s. o 1 m. 41 s. tylko gorszym od rekordu czeskiego. Drugie miejsce zajęła prowincja — Mizerowsky z Kolina 2:52:34.4 gr., trzecie obsadził Stanek (Victoria Žižkow) 2:53:07.8 g. Startowało 11-tu zawodników, do mety przybyło 6-ciu.

W międzyczasie popisywały się panie czeskie na mistrzostwach lekkoatletycznych. Poziom zawodów, mimo nieobecności niektórych mistrzyń i rekordzistek jak Sychrova, Vencova, Pospiszilova, Szimkova, stosunkowo wysoki.

Przed meczem naszych pań z atletkami w Krakowie, interesować będą i nas uzyskane w Pradze wyniki.

100 m.: 1) Kurnikova (Slavia) 13,2 s., 2) Hrebinova (Sl.) o pierś. Sensacyjna porażka Smolovej, która w przedbiegu wyrównała rekord czechosłowacki (13 s.). Mistrzyni wystartowała zapóźno. 200 mtr.: 1) Smolova (Mor Sl.) 27.6, 2) Hrebrinova 28.4 s. 800 m.: 1) Prosova (Sl.) 2:40.2 m., 2) Antoszova (M Sl.) 2:42 m. 80 m. pł.: 1) Vidlakova Zidenice) 14 4 s., 2) Ronsorova (Chrudim) 14.6. Wyniki pod nieobecność Srimkovej, Sychrovej i Pospiszilowej — marne.

Skok wwyż: 1) Tomankova (Chrudim) 141.5 cm., 2) Homolkova (Chrudin) 141.5 cm. Czeską Catherwood jest młoda zawodniczka z Chrudimá Tomankova. Niedawno ustanowiła nowy rekord skokiem 145 m. i przy jej talencie powinna, po polepszeniu stylu pójść o wiele wyżej. Skok wdal dał ze względu na przemęczenie zawodniczek i przeciwny wiatr, słabe wyniki: 1) Smolova 4 m. 67 cm. 2) Kurnikova 4 m 59 cm.

Kula: 1) Vodiczkova 10.12 m., 2) Riedlova 9:80. Dysk jednoracz i oburącz przyniósł nowe rekordy, uzyskane przez Vodiczkova 34 m. i 58 44. Pobity został również rekord w rzucie oszczepem. Peszkova osiągnęła 29.41, 2) Vidlakova 28.72 m.

Sztafeta 4x100 m.: 1) Chrudim 55 5 s., 2) Slavia 55.7. 4x200: 1) Chrudim 1:59.2 m., nowy rekord, 2) Slavia. Zacięty bój aż do taśmy. Podawanie pałeczki słabe. W konkurencji klubowej zwycięża Slavia 39 pkt. przed Chrudimem 29 pkt i Mor. Slavia 11 pkt.

Po południu znowu coś, co nas specjalnie może interesować. Treningowe zawody amatorskiej reprezentacji z kompletną drużyną praskiego D. F. C.

Kapitan związkowy Henczl, który przyrzekł mi i w tym roku wywiad dla „Przeglądu Sportowego", zmobilizował do Pragi wszystko co miał do dyspozycji. A więc obronę i pomoc amatorskiego mistrza Czechosłowacji Prostejova i napad słynnej ze zwycięstwa nad Anglikami Bratislavy.

Triumf Niemców w stosunku 5:2 nie powinien nas mylić. Primo — bramki ich bronił świetny gracz Sparty Kosire Ledvina, secundo — piłkarze z prowincji, którzy jechali przez całą noc do Pragi, nie wytrzymali w drugiej połowie tempa. Pozatem napad Bratislavy nie miał odpowiedniego kierownika, gdyż Kuchta, amator Victorii Žižkov, zawiódł zupełnie.

P. Henczl ustali definitywnie skład dopiero na przyszłą niedzielę po drugim treningu reprezentacji, który odbędzie się w Brnie. Chodzi przedewszystkiem o obronę i kto w niej grać będzie nie ma on narazie jeszcze pojęcia. Natomiast prawie kompletnie ma on już sformowany napad i pomoc. Dyrygentem ataku będzie świetny wiedeńczyk Kannahäuser, który ma w najbliższych dniach otrzymać obywatelstwo czechosłowackie; na łącznikach grać będą znany internacjonał Bulla i tank Vesely; obu skrzydłowych Uhra i Burke da Bratislava. Niemcy czescy dostarczą, prócz Kannhäusera, całą linię pomocy: dr. Schillinger Steffl i Srbek. Jako rezerwowy śr. pomocnik pojedzie Polatschek z Prostejowa. Zmiany są jednak bardzo możliwe i zależnie od przyszłego meczu w Brnie, gdzie reprezentacja amatorska grać będzie przeciw Zidenicom w nast. składzie: Andrejko (C. Karlin), Trojanek (M. Slavia), Slovik (Zilina); Srbek, Steffl, dr. Schillinger (wszyscy D. F. C.), Uher (Bratislava) Vesely (Prostejov), Kannhaüser (D. F. C.), Szoral (Bratislava) Bulla (Bratislava).

J. Roha.



NAJSZYBSZE KOBIETY ANGLJI

Finał biegu 100 y. na mistrzostwach Anglji wygrany przez miss Walker w czasie 11.4, równym rekordowi światowemu.

ŚWIETNY TRIUMF LEKKOATLETÓW WŁOSKICH

Potęga lekkoatletyczna Włoch, o której mówiono już dawno z racji wspaniałych zwycięstw Tavernariego, Beccaliego, Toettiego i t. d., znalazła swój wyraz we wspaniałem zwycięstwie, odniesionem nad Francją i Szwajcarją w trójmeczu, rozegranym w Bologni.

Włochy zwyciężyły, zdobywając 127 pkt. i dystansując o 5 pkt. Francję. Szwajcarja nie odegrała ze swemi 62 pkt. żadnej niemal roli. Zaznaczyć należy, że jeszcze w roku ubiegłym Francja miała lekką przewagę. Najbardziej emocjonujące były biegi 400 mtr. i 800 mtr., z udziałem Tavernariego. Największą niespodzianką było pewne zwycięstwo Beccaliego na 5 klm. nad Dartiguesem i Marchalem w słabym czasie. Toetti, Facelli, Carlini, Palmieri wykazali swą wysoką klasę. U Francuzów na pierwszy plan wybił się miotacz Noel, Moulines, no i Ladoumegue.

Wyniki szczegółowe były następujące: 100 mtr. 1) Toetti (Wł.) 10.8, 2) Maregatti (Wł.) o pierś. 400 mtr. 1) Moulines (Fr.) 48.8, 2) Tavernari (Wł.) 49 sek., 800 mtr. 1) Tavernari (Wł.) 1:54.2, 2) Sera Martin (Fr.) 1:55.2, 1500 mtr. 1) Ladoumegue (Fr.) 3:59.6, 2) Furia (Wł.) 4:01.2, 5 klm. 1) Beccali (Wł.) 15:34.8, 2) Dartigues (Fr.) 15:42, 110 płotki 1) Carlini (Wł.) 15.2, 2) Sempe (Fr.) 15.4, 400 mtr. płotki 1) Facelli (Wł.) 53.6, 2) Adelheim (Fr.) 55.8.

Skok wdal 1) Meier (Szw.) 710, 2) Tomassi (Wł.) 6.94, wwyż 1) Menard (Fr.) 188, 2) Palmieri (Wł.) 13.63, tyczka 1) Vinjowsky i Ramadier (Fr.) po 380, kula 1) Noel (Fr.) 13.92, 2) Pighi (Wł.) 13.63, dysk 1) Noel (Fr.) 45.23, 2) Winter (Fr.) 41.84, oszczep 1) Palmieri (Wł) 57.47, 2) Schumacher (Szw.) 54.68, młot 1) Zemi (Wł.) 45.59, 2) Poggioli (Wł.) 44.73.

Sztafeta 4 x 100 mtr. 1) Włochy 42.4, 2) Francja 42.6, 3) Szwajcarja 43.2, 4 x 400 mtr. 1) Włochy 3:18.6, 2) Francja (o pierś), 3) Szwajcarja.

Spotkanie międzypaństwowe Niemcy zachodnie — Holandja zakończyło się zwycięstwem Niemców w stosunku 71:41. Wyniki były następujące: 100 mtr. Borgmeyer (N) 11 sek., 400 mtr. Kisters (W) 50.4; 800 mtr. Kohlert (N) 1:57,3; 1500 mtr. Neu (N) 4:10.5; 5 klm. Kilp (N) 15:14.7; 2) Baars (H) 15:29. Sztafeta 4 x 100 mtr. Niemcy 42.3; 3) Holandja 43.6. 110 mtr. płotki Stöckmann (N) 16 sek. Skok wdal Dobermann (N) 130; wwyż Kamstra (H) 183. Tyczka van der Fee (H) 350. Oszczep Schnackers (N) 58.77, dysk Hoffmeister (N) 42.78.

Mecz pań zakończył się natomiast nieznacznem zwycięstwem Holenderek w stosunku 45.5:40.5. Najwybitniejszy wynik osiągnęła p. Gisolt (Hol.) w skoku wwyż 155, Heublein (N) w kuli miała 12.285, a w dysku 33.53, w skoku wdal Schlart miała 525.

Mistrz Olimpjady Williams wyrównał rekord światowy na 100 mtr., osiągając 9.6 sek.

Lammers przebiegł 100 mtr. w 10.4 sek.

TENNISIŚCI AMERYKANSCY I FRANCUSCY TRIUMFUJĄ

Spotkanie tennisowe Francja — Południowa Afryka rozegrane w Deauville przyniosło łatwe zwycięstwo Francuzom. Buzelit pokonał Malcolma 6:4, 6:4; du Plaix Robbuisa 6:2, 6:2, Boussus — Raymonda 3:6, 6:4, 6:1, a Borotra, do Buzelet — Malcolma, Raymonda 2:6, 6:4, 4:6, 6:1, 8:6.

Ameryka bez trudu pokonała Hiszpanję w tennisowem spotkaniu międzypaństwowem. Van Ryn zwyciężył Maiera 6:0, 6:4; Allison — Senque 6:1, 4:6, 7:5; Allison, van Ryn — Juanico, Saprisa 9:7, 6:4, 6:2.

Wielkie wyścigi automobilowe na Nürburgringu wygrał Miron na Bugatti (średnia szybkoś 106.9 klm.) przed Phillipsem (Bugatti). Rekordzista niemiecki Carraciola wycofał się z powodu defektu motoru.

Najbliższym przeciwnikiem Schmelinga w meczu o mistrzostwo świata będzie Sharkey. Spotkanie odbędzie się zapewne w Detroit we wrześniu.

Kolarze Tour de France opuścili już Pireneje, kierując się do ataku na drugie pasmo gór — Alpy.

10 etap: Louchon — Perpignan (323 km.) drugi etap pireneański przyniósł wypadek zwycięzcy w Lauchon „króla gór" Fontanby, który wycofał się z wyścigu. Również Frantz wykazał, że nie ma już tych sił, które mu zapewniły dwukrotne zwycięstwo w Tour de France, stracił bowiem znowu kilkanaście minut. Zwyciężył w etapie de Lannoy, przed de Waelem i Demuyserem w czasie 11:42.48 o sześć minut za niemi przybyli Benoit, Leducq, Pancera. De Waele objął prowadzenie przed Demyserem i Pancerą.

11 etap równinny Perpignan— Marsylja (306 klm.) ukończyło razem 25 kolarzy. Na finiszu zwyciężył. Leducq w czasie 13: 37.29. Porządek prowadzenia się nie zmienił, przyczem Frantz ma już stracone 35 minut w stosunku do leadera de Waele, 25 minut do Demuysera, 12 min. do Pancery i 8 min. do de Lannoy.

Kolarskie mistrzostwa Niemiec przyniosły w biegach za motorami zwycięstwo Sawalla (100 klm. — 1:27.22) przed Krewerem, Bauerem, Lewanowem, Hilem; Moller kończył na dziesiątem miejscu.

W sprintach triumfował Engel, bijąc w finale Knappego, Schamberga i Steffesa.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Austrji przyniosły wyniki następujące: 100 mtr.: Glaser 11 sek.: 200 i 400 mtr.: Geissler 23.1 i 51.8: 800 mtr.: Löwy 1:59.8; 1500 mtr.: Friebe 4:12.2: 5 klm.: Frankl 16:04 10 klm.: Frankl 34:03, 110 mtr. płotki: Wessely 15.4: 400 mtr.: płotki: Deschka 59 1. Skok wdal: Wessely 650; wwyż: Umfahrer 180; tyczka Höller 350; oszczep: Umfather 58.52; dysk: Janausch 41.38: kula: Griosmaier 12.62; młot: Janausch 36.30.

Wyniki pań: 100 mtr.: Schurinek 12.9, 200 mtr.: Schurinek 27.6; 800 mtr.: Lahr 2:39.8: skok wdal: Wagner 5.17; wwyż: Möhlhauser 141: kula i dysk: Perkaus 11.58 i 34.00: oszczep: Flöckinger 30.80: 80 płotki: Singer 13.3

Na mistrzostwach niemieckich szkół wyższych osiągnięto szereg dobrych wyników. Na 100 mtr. Eldracker pokonał w czasie 10.9 Körniga. W skoku wdal Macer miał 716, w dysku Riedel 43.14, 800 mtr. Müller 1:56,6. W oszczepie wreszcie Molles pobił rekord niemiecki rzutem 64.82; Weinmann miał 63.55.

Kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne Anglji przyniosły nowy rekord światowy, ustanowiony przez Keng na dystansie 440 y. w 59.2 sek. Na 800 mtr. przez płotki Hatt osiągnęła 12.4 sek. Walker triumfowała na 100 y w czasie 11.4 sek. (rekord światowy wyrównany).

Paulus osiągnął w Hannowerze w rzucie dyskiem 45.67.

SZCZĘŚLIWE ZWYCIĘSTWO NIEMCÓW NAD ANGLJĄ

W FINALE GRUPY EUROPEJSKIEJ W PUHARZE DAVISA

Tennisowy triumf Niemiec nad Anglją w finale strefy europejskiej puharu Davisa przyszedł conajmniej niespodziewanie. Po świetnych wynikach graczy angielskich w Wimbledonie, po sromotnych porażkach doznanych tam jednocześnie przez Niemców, nikt nie wierzył w ich zwycięstwo.

A jednak zwycięstwo było nikłe, ale decydujące: 3:2 punktów, 9:8 setów, 73:72 gier. I oto 18—21 lipca w Berlinie reprezentacja Niemiec w identycznym składzie, jak w meczu z Anglją (Prenn, Moldenhauer, Kleinschroth, Landmann) walczyć będzie z Ameryką (Tilden, Hunter, Lott i Hennessey). Tym razem jednak skończy się zwycięski pochód Niemców.

Trzeba przyznać, że Niemcy miały trudną drogę do zwycięstwa. Hiszpanja, Włochy, Czechosłowacja, Anglja oto państwa, które rozgromiły kolejno. Dopomagało im jednak szczęście, a właściwie brak szczęścia u przeciwników. W spotkaniu Włochy — Niemcy, Morpurgo, w żałobie po zmarłym bracie, grał pierwszego dnia poniżej formy, a gdy odzyskał równowagę psychiczną i fizyczną, było już zapóźno. W walce z Czechosłowacją natrafiły Niemcy na wyraźny kryzys u czołowych graczy, którzy i przedtem i potem grali znacznie lepiej. Wreszcie w decydującej walce z Anglją Brytyjczycy wykazali w pierwszym dniu zastraszający spadek formy, a gdy opanowali ów kryzys i wyrównali, w decydującym meczu Austin, panujący nad przeciwnikiem upadł, doznał kontuzji i po bezowocnych próbach dalszej walki musiał z niej zrezygnować.

Mecz Anglja — Niemcy był jednym z najbardziej zdumiewających spotkań tennisowych świata. Pierwszego dnia bowiem Anglicy, nieprzyzwyczajeni do ziemnych kortów byli conajmniej o klasę gorsi od przeciwnika.

Prenn pokonał Gregoryego 6:3, 6:3, 6:2. Anglik był wyjątkowo niepewny, robił niesłychanie dużo błędów, nic mu się nie udawało. Prenn grał spokojnie i górował bezapelacyjnie nad przeciwnikiem. Ten sam obraz przyniosło drugie spotkanie Austin — Moldenhauer. Anglikowi nic się nie udawało, piłka padała o parę milimetrów za linją lub więzła w siatce. Moldenhauer panował niepodzielnie nad sytuacją i wynik był miażdżący 6:4, 6:2, 6:3.

Niemcy, zachęceni powodzeniem postanowili oszczędzać swych graczy, i do gry podwójnej wystawili swą rezerwową parę Landmann, Kleinschroth. Nie liczyli oni na zwycięstwo, lecz opierając się na formie Anglików, przynajmniej na równą walkę, która wyczerpie zwłaszcza Gregoryego.

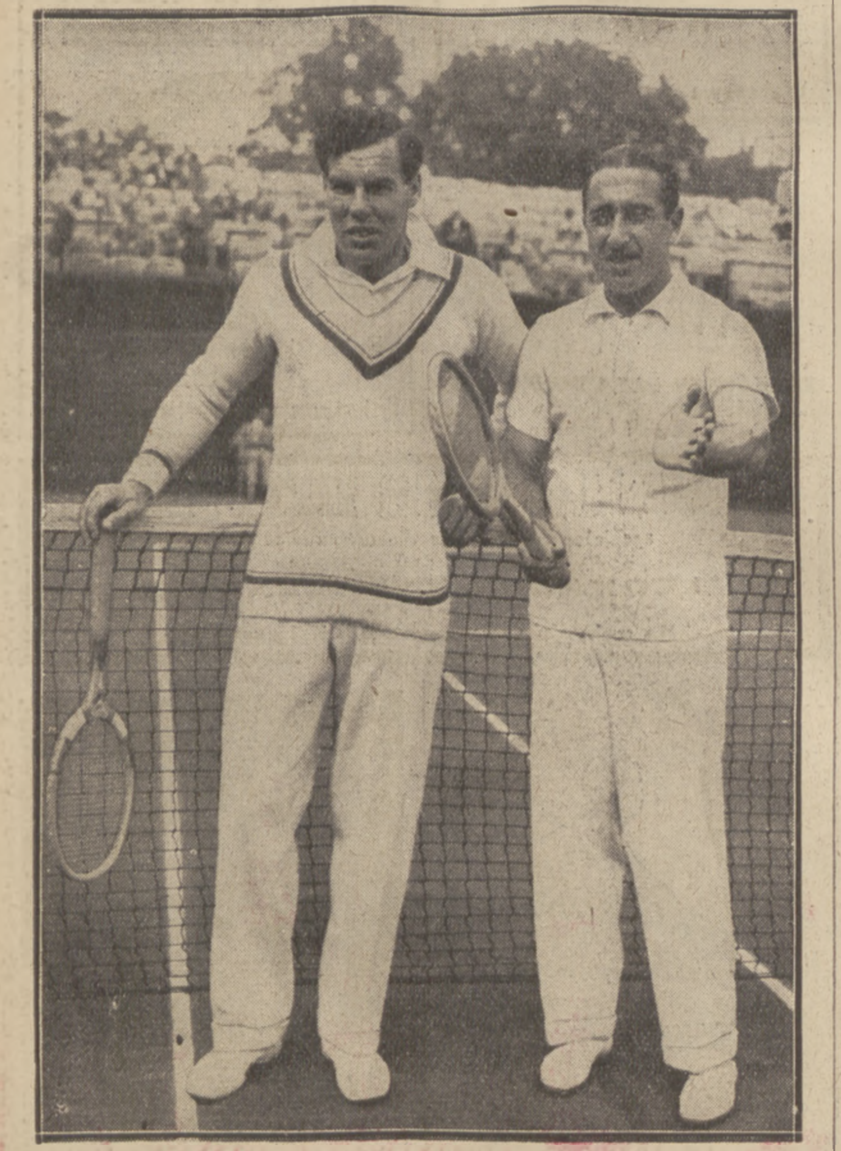
Anglicy jednak w ciągu nocy przeobrazili się na innych tennisistów. Od pierwszej piłki zapanowali nad sytuacją, nie dopuszczali Niemców wogóle do głosu i w trzech błyskawicznych setach — 6:4, 6:2, 6:0 — zdobyli pierwszy punkt dla swych barw.

Dzień ostatni spotkania był wielką sensacją.

W pierwszym dniu Anglicy nie mieli nic do powiedzenia, teraz Moldenhauer w walce z Gregorym ustępował mu o wiele klas. Spotkanie trwało 50 minut i wynik brzmiał 6:0, 6:2, 6:3. Moldenhauer był zupełnie bezsilny wobec świetnej gry Anglika.

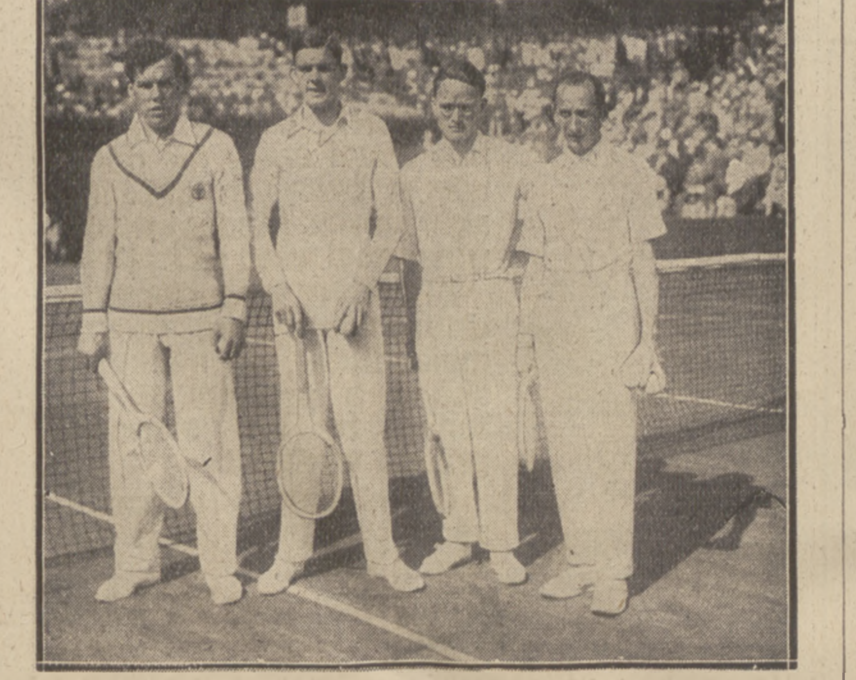
O losie spotkania, zaprzepaszczonego w pierwszym dniu przez Anglików, decydować miał mecz Prenn — Austin. Młody Anglik w poczuciu ciążącej na nim odpowiedzialności grał o parę klas lepiej niż w meczu z Moldenhauerem. Po wygraniu pierwszego seta 6:4, oddał dwa następne Prennowi, wyczerpując go wspaniale plasowanemi piłkami. Po odpoczynku Austin był zdecydowanie lepszym graczem, atakował bez przerwy Prenna, który nakładem wszystkich sił dążył do zwycięstwa. Anglik zdobył jednak wyrównanie i w piątym secie nadal prowadził pewnie. 1:0 i 30:0 dla Austina. Anglik w tym decydującym momencie upada, dostaje kurczu w nodze i kulejąc wraca na plac. Prenn bezlitośnie wykorzystuje słabość przeciwnika i w ciągu paru minut zdobywa prowadzenie 5:1. Przy stanie 30:0 Austin pada po raz drugi i mimo nadludzkich wysiłków nie może grać dalej. Prenn zwycięża 4:6, 6:2, 6:4, 4:6, 5:1 i przesądza spotkanie na korzyść Niemiec.

Tennis niemiecki święci największy triumf w swej bogatej w sukcesy historji.



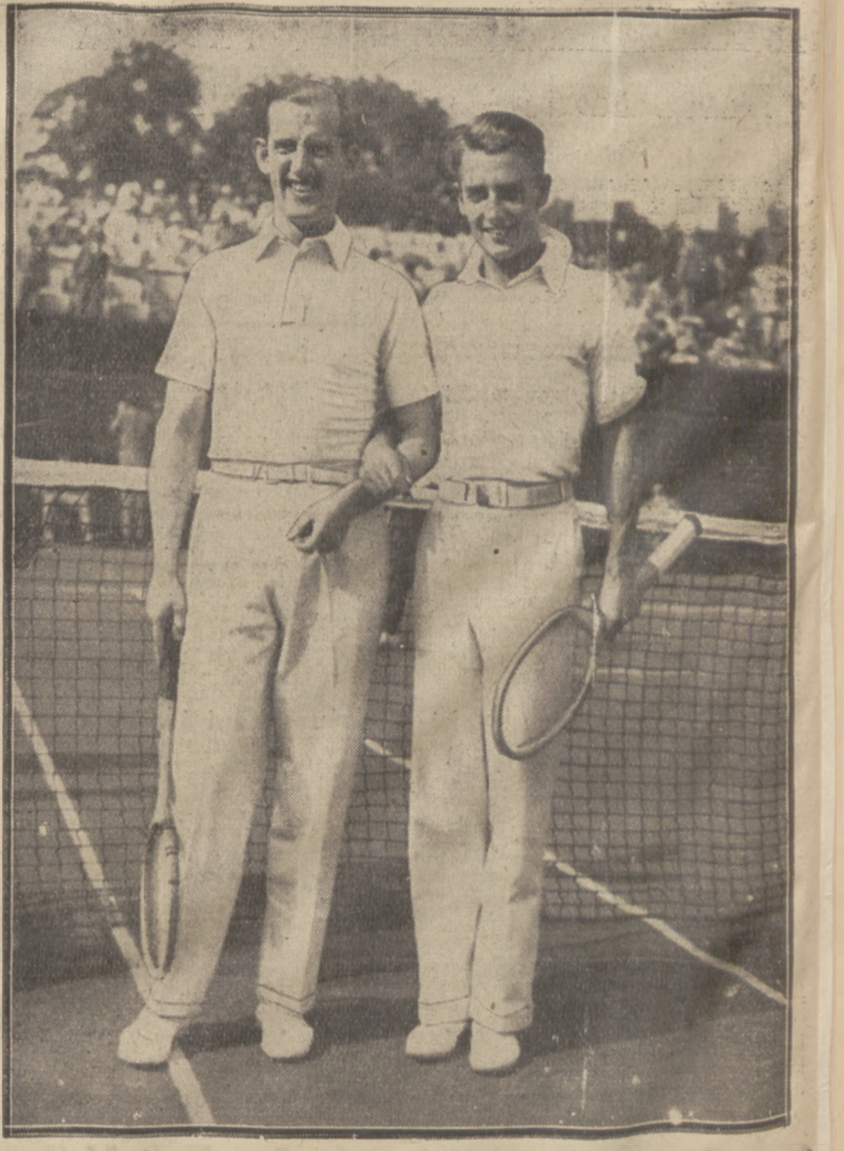
GREGORY I PRENN

najlepsi tennisiści meczu o puhar Davisa Anglja — Niemcy. Zdobyli oni po dwa punkty dla swych barw.



GREGORY, COLLINS, LANDMANN, KLEINSCHROTH

zmierzyli swe siły w grze podwójnej meczu Anglja — Niemcy, przyczem Anglicy wykazali swą bezapelacyjną wyższość.



MOLDENHAUER I AUSTIN

po spotkaniu wygranem przez Niemca w stosunku 6:4, 6:2, 6:3. Wynik mówi dobitnie o spadku formy świetnego gracza angielskiego.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red., w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07, wewn. 46. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca i druk. „PRASA POLSKA", Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39. Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny Marian Strzelecki